

Nakaz misyjny

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Mt 28:19

I rzekł do nich: idźcie na cały świat [idąc w świat] i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Mk 16: 15,16

Powyższe przykazanie, powszechnie zwane „nakazem misyjnym”, to jeden z najbardziej kontrowersyjnych wersetów Biblii, gdyż porusza on równocześnie kilka wątków. Mamy tu spór o Pełnię Boga pod postacią Ojca, Syna i Ducha, różnicę zdań co do „sakramentu chrztu”, i w ogóle samego pojęcia „sakramentu”, rolę kościoła jako instytucji ewangelizującej świat (misje, zakładanie nowych kościołów) czyli w podtekście „niosącej zbawienie” pogańskiemu światu, „dowód” na istnienie „wolnej woli” (możliwość dobrowolnego przyjęcia wiary i chrztu) oraz „dowód” na własny wkład pracy człowieka w zbawienie (zbawienie człowieka dzięki wysiłkowi innego człowieka).

W tym podrozdziale chcielibyśmy skoncentrować się szczególnie na zagadnieniu głoszenia Słowa Bożego. Pozostałe wątki omawiamy w innych częściach projektu Daniel 12. Tutaj przypomnimy pokrótce tylko najważniejsze wnioski dotyczące tych wątków.

Chrzest jest tematem dosyć często poruszonym w naszym projekcie (poświęciliśmy mu osobny rozdział). Problem z chrztem polega na tym, że najczęściej mieszamy pojęcia fizycznego chrztu wodą (działanie człowieka) z chrztem duchowym (działaniem Boga). Nawet jeśli Biblia mówi o chrzcie w kontekście wody i nie wspomina w nim bezpośrednio o Duchu Bożym to pamiętajmy, że Jezus jest Wodą Życia Wiecznego (J 4:10-14) czyli Duchem Świętym. Rola kościoła ziemskiego jako instytucji udzielającej chrztu w postaci obrzędu ma oczywiście swoje korzenie w fizycznej interpretacji Słowa Ducha. Dlatego kościół płacze się we własnych sprzecznościach, z jednej strony cytując powyższy „nakaz” w odniesieniu nie tylko do przewodników religijnych (tzw. „duchownych”) ale i do każdego człowieka, z drugiej strony ustanawiając warunki przyjęcia chrztu udzielanego wyłącznie przez kościół.

Nieuznawanie Boga jako Ojca, Syna i Ducha z góry dyskwalifikuje odbiorcę Biblii w sensie jej przekazu duchowego. Od swojego pierwszego do ostatniego wersetu Biblia wyraźnie wskazuje na trzy „Postacie” Boga, będące zarówno Jednym Bogiem. Odrzucający doktrynę o Trójcy zwani są *antytrynitarzami*. Mają oni rację w jednym, mianowicie, że samo słowo „trójca” nie występuje w Biblii. Podobnie i popularny „znak krzyża” oraz słowa „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” nie są częścią „modlitwy” zapisanej w Biblii (tzw. „Ojczy Nasz”). Nie oznacza to jednak, że tekst Biblii został przez kogoś sfałszowany w Mateuszu 28:19 czy w innych miejscach. Powoływanie się na inne wersety (np. Dz 2:38; 8:16; 10:48), rzekomo niepotwierdzające związku chrztu z Trójcą, jest nieudaną próbą manipulacji przekazem Słowa Bożego, gdyż istnieje szereg innych wersów potwierdzających ten związek (np. J 10:30; Rz 15:30; 1Kor 12:4-6; 2Kor 13:13; Ef 4:4-6; 2Tes 2:13-14, 1P 1:2; 1J 5:7). Z Biblii nie można

niczego odejmować ani nic do niej dodawać. *Świadkowie Jehowy*, którzy odrzucają Trójkę, twierdzą jednakże, że z oryginałów Nowego Testamentu usunięto imię *Jehowa*.

Określenia „nakaz misyjny” lub „ostatni nakaz” pojawiają się jako nagłówki przed powyższymi wersetami. Zostały one dodane przez tłumaczy bądź wydawców (Biblia Tysiąclecia i inne przekłady), choć nie ma ich w tekście oryginalnym. Samo stwierdzenie „nakaz” wskazuje na konieczność posłuszeństwa względem jakiegoś prawa (przykazania), co z kolei sugeruje wykonywanie własnej pracy lub wkładanie własnego wysiłku. Sugestia ta wzmocniona jest jeszcze przez konieczność „przyjęcia” wiary i chrztu.

Owszem, w Biblii istnieją wersety sugerujące przyjęcie wiary i chrztu jako nieodłącznych elementów zbawienia lecz odczytywanie ich jako warunków zbawienia w sensie własnej pracy to pułapka dla tych, którzy podważają autorytet Boga. Zauważmy, że w kontekście analizowanego tekstu Jezus mówi o swoim pełnym autorytecie (Mt 28:18). Równocześnie mamy tu jedenastu wybranych apostołów, którzy z jednej strony oddają cześć Jezusowi zmartwychwstałemu, a z drugiej wciąż wątpią (Mt 28:17). Na pocieszenie czytamy także o obietnicy Jezusa dla swoich uczniów, których wydelegował do głoszenia Słowa Bożego, że jest z nimi przez wszystkie dni, aż do końca świata (Mt 28:20). To oczywiście wskazuje, że obecność Jezusa dotyczy wszystkich wybrańców w różnych okresach czasu, a nie tylko owych jedenastu, zaś „obecność Jezusa” to nie Jego fizyczna obecność, a niefizyczna obecność Ducha Świętego. Pamiętajmy także, że owa jedenastka to wybrańcy Boży, którzy choć odeszli już z tego świata, są wraz z Chrystusem w Niebie i będą świadkami końca świata.

Oryginalny tekst budzi wątpliwości co do kwestii „własnej wiary” i „własnego przyjęcia chrztu” przez człowieka. Ludzi o zatwardziałych sercach żaden argument nie przekona, jednak przyjrzyjmy się takiemu przekładowi:

I rzekł do nich: Idąc w świat głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Wierzący i będący ochrzczeni będzie zbawiony, a niewierzący będzie potępiony. Mk 16:15,16

Słowo „wierzący” nie sugeruje już czynności wykonywanej przez człowieka (*kto uwierzy...*) lecz jest stwierdzeniem faktu, podobnie jak wyrażenie „będący ochrzczeni”. Choć jest ono stylistycznie niezgrabne, to jednak poprawne w tym sensie, że nie odnosi się do czynności przyszłej (*kto przyjmie chrzest...*) a stwierdza stan, w którym dana osoba się znajduje. Oznacza to, że zbawionym będzie ten, kto *jest wierzący* (posiada wiarę) i *jest ochrzczeni* (jest obmyty). „Posiadać wiarę” oznacza posiadać Chrystusa, który jest Duchem Bożym. „Być ochrzczeni” oznacza być obmyty z „brudu” ducha Szatana przez „czystą duchową wodę” czyli Ducha Bożego. Podsumowując, taka osoba w oczywisty sposób „zostanie zbawiona”, gdyż na dobrą sprawę, posiadając te dwie wymienione powyżej cechy, już jest zbawiona. Zbawienie duszy jest „zadatkem” zbawienia także ciała (Rz 8:11,23). W szerszym sensie pokazuje to również, że powodzenie pierwszego programu zbawienia (czyli Wczesnego Deszczu), symbolizowanego przez słowo „dusza”, jest gwarancją powodzenia drugiego programu zbawienia (czyli Późnego Deszczu), symbolizowanego przez słowo „ciało”.

Zauważmy również, że u Marka, w kontekście następującym po wniebowstąpieniu Jezusa, pojawia się drugi szczegół, który został ukryty w niedokładnym tłumaczeniu polskim:

Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły. Mk 16: 20

A oto poprawione tłumaczenie:

Wyszędłszy głosili [Ewangelię] wszędzie, Pan pracując z [nimi] i Słowo potwierdzało przez towarzyszące znaki. Mk 16: 20

Poprawiona wersja jest bardzo dosłowna i znów stylistycznie niezgrabna, ale ukazuje ów istotny szczegół. Różnica wydaje się niezauważalna, jednak w drugim przypadku jest jasno określone, że to Pan wykonuje pracę, a nie tylko „współdziała z nimi”. „Słowo”, czyli znowu Pan Jezus-Duch Święty, jest tu czynnikiem potwierdzającym wiarę. Biblia określa „znaki” towarzyszące wierzącym (Mt 16: 17-18), takie jak „wyrzucanie złych duchów” czy „uleczanie chorych przez wkładanie na nich rąk”. Należy je oczywiście rozumieć wyłącznie duchowo, nigdy fizycznie, gdyż znaków namacalnych żąda „pokolenie złe i cudzołożne” (Mt 12:39) czyli niewybrańcy. Są to symboliczne znaki duchowe odnoszące się do zbawienia, kiedy to duch Szatana jest wyrzucany z wybrańców przez Ducha Bożego i kiedy wybrańcy są uleczani z duchowej choroby, którą, naturalnie, jest również duch Szatana. Kolejne znaki, takie jak „branie węży do rąk” i „odporność na wypitą truciznę” to symbole władzy Ducha Bożego nad duchem Szatana (wężem) oraz mocy Prawdy nad fałszywym nauczaniem (trucizną).

Kontekst analizowanego tekstu (czyli „nakazu misyjnego”) to okres po zmartwychwstaniu Chrystusa a przed Jego wniebowstąpieniem, co jest zapowiedzią zmiany w programie zbawienia. Z jednej strony mowa o przyjsciu Ducha (zmartwychwstaniu), z drugiej strony o odejściu Ducha (wniebowstąpieniu). Człowiek raz zbawiony nie może utracić łaski Bożej, stąd też obietnica Chrystusa, iż pozostanie On z wybrańcami przez wszystkie ich dni. Z drugiej strony, odejście Ducha symbolizuje sąd Boży nad niewybrańcami. Potwierdza to także sceneria tej przypowieści. Zmartwychwstały Jezus zebrał Swoich uczniów na górze w Galilei, a więc na terytorium pomiędzy Judeą (z Jerozolimą i świątynią – ośrodkiem kultu religijnego najpierw Żydów, później kościołów) a ludami pogańskimi. Jest to zapowiedzią przejścia zbawienia do pogan.

„Misja chrześcijańska” lub „ewangelizacja”, czyli fizyczne głoszenie Ewangelii, sama w sobie wydaje się być wyrazem wierności i posłuszeństwa w stosunku do nakazu Boga. Jednak głoszenie Ewangelii i zakładanie nowych kościołów wśród narodów czy grup społecznych, które nie słyszały o Chrystusie, z góry dokonuje podziału na „wierzących” (głosicieli) oraz „niewierzących” (odbiorców). Innymi słowy, głoszący Słowo Boże uznawany jest zarówno przez innych jak i przez samego siebie za sługę Jezusa i wybrańca Bożego. W kościele rzymsko-katolickim zwykle cała operacja wymaga jeszcze „błogosławieństwa” ze strony „Stolicy Apostolskiej”. W przeciwnym razie misja może zostać uznana za „nielegalną”. Nie kwestia polityki Watykanu jest tu jednak istotna lecz sam charakter tych misji, gdzie zgromadzeni słuchacze ponoć „odradzają się duchowo” a poprzez fizyczny obrzęd chrztu wodą zostają „włączeni do kościoła”. Mówiąc obrazowo, ten system to swoista „fabryka chrześcijan”. Ponieważ głosi się tam Słowo Boże, choć przekazu fizycznego nie można tak naprawdę nazwać prawdziwą Ewangelią, i podaje „chleb eucharystyczny”, czyli sakrament Komunii Świętej, kościoły nazywa się „Ciałem Bożym”. Oznacza to, że kościoły stawiają same siebie na równi z Bogiem.

Jak już wspomnieliśmy, „nakaz misyjny”, zwany przez niektórych także „ostatnim nakazem”, w swym założeniu wydaje się być wypełnieniem woli Boga. To prawda, że Jezus wyznacza swoich uczniów (prawdziwych chrześcijan) do głoszenia Słowa Bożego i daje im moc Ducha Świętego ale chodzi o to, że robi to właśnie sam Bóg. Kościoły w sposób obrzędowy wyznaczają własnych przedstawicieli, którzy wykonują ich dzieło, które nie ma nic wspólnego z tworzeniem niewidzialnego Kościoła Ducha Bożego. Ponadto kościół zakłada, że każdy człowiek, bez wyjątku, jest dzieckiem Bożym w wyniku powszechnej ofiary Chrystusa, stąd też każdy może być „potencjalnym” członkiem kościoła. Wystarczy bowiem przyjąć obrzędowo „sakrament chrztu”, wyznać ustami wiarę w Jezusa Chrystusa i „status dziecka Bożego” zostaje automatycznie uaktywniony.

W rzeczywistości „czynienie uczniami ludzi z wszystkich narodów” jest posłannictwem prawdziwych wybrańców Bożych, a tak naprawdę samego Boga, gdyż zbawiony wybrańiec, poprzez Ducha Świętego, który w nim przebywa, jest „częstką” Boga.

Nakaz misyjny sam w sobie nie jest oczywiście zły, bo nikt z nas do końca nie wie, kto został namaszczony do głoszenia Słowa Bożego, i kto został wybrany na odbiorcę tego Słowa. Problem polega na samym fizycznym odczycie tego nakazu. Kościoły koncentrują się na pomnażaniu „naśladowców” Chrystusa, którzy tak naprawdę są jedynie naśladowcami przywódców religijnych i „powielaczami” ich doktryn (Mt 23:15). Stąd jedynym testem jest test Słowa Bożego, czyli test pozwalający rozróżnić pomiędzy przekazem prawdziwym (według Ducha Bożego) a fałszywym (według ducha tego świata – Szatana). Dość łatwą do rozpoznania przynętą stosowaną przez fałszywych głosicieli Słowa Bożego jest na przykład obiecywanie zbawienia i możliwość jego łatwego pozyskania przy odrobinie własnego wysiłku i dobrej woli.

Jako przykład posłusznego wypełniania nakazu misji kościół przytacza trzy podróże Pawła. Pierwsza – Cypr i Azja Mniejsza, druga i trzecia – Azja Mniejsza (przede wszystkim prowincje rzymskie i Europa – Grecja i jej prowincje). Musimy jednak zrozumieć, że Paweł jest tu figurą lub symbolem Chrystusa jako Ducha. Jest to wyraźnie pokazane na przykładzie „pierwszego i drugiego przyjścia” Pawła do kościoła w Koryncie. Zauważmy, że w zasadzie z każdym kościołem jaki Paweł założył, miał on konflikt. Konflikt ten zawsze dotyczył rozdźwięku pomiędzy duchową Prawdą Bożą a fizycznymi ewangeliami ludzkimi, szybko pojawiającymi się w tych ugrupowaniach. Ten konflikt Chrystusa z niewybrańcami uzurpującymi sobie prawo do reprezentowania Boga ciągnie się do dziś, i właśnie dziś, w okresie Wielkiego Ucisku, osiąga swój punkt kulminacyjny.

Podobnie jak Paweł zwykle zaczynał swoją posługę misyjną od synagog, tak obecnie wszystko koncentruje się na kościołach. Zauważmy jednak, że wszystko to miało tylko charakter symboliczny w imię zasady: najpierw do Żydów (kościół), później do pogan. Jak już wspomnieliśmy, sama konfrontacja Pawła z przywódcami religijnymi wskazywała na „konflikt interesów” pomiędzy prawdziwym Słowem Bożym a nauką stworzoną przez człowieka. Choć Biblia mówi o Żydach jako spadkobiercach obietnicy Bożej i o budowaniu Kościoła Bożego, to słowa te dotyczą wyłącznie wybrańców Bożych, czyli prawdziwych, duchowych Żydów, „obrzezanych” Duchem, czyli tych, którzy tworzą niewidzialny Kościół Ducha. Nie ma to nic

wspólnego z fizycznym narodem Izraela ani z fizycznymi kościołami, które są obrazem niewybrańców chcących jedynie fizycznie, zewnętrznie identyfikować się z Bogiem.

Ważne jest samo głoszenie Słowa Bożego, bez względu na odbiorców, bo jeśli nie przynosi ono zbawienia, to jest zapowiedzią sądu. Zbawienie pogan (nie-Żydów) wydaje się być skutkiem niewiary Izraela. To prawda ale tylko pod warunkiem, że rozumiemy, iż w tym kontekście fizyczni „poganie” są jedynie obrazem wybrańców Bożych, a fizyczny Izrael obrazem niewybrańców. Wszystko zależy od kontekstu danego fragmentu Biblii, gdyż sytuacja może też być odwrotna. Izrael może być obrazem wybrańców, a poganie obrazem niewybrańców (na przykład podczas fizycznego podboju ziemi Kanaan pod wodzą Jozuego).

Zauważmy, że w początkowym okresie powstawania chrześcijaństwa nauka o wolności od prawa obrzędowego skrupulatnie zachowywanego przez Żydów była dla pogan atrakcyjną zachętą. Z czasem jednak i chrześcijaństwo zaczęło wprowadzać własne prawa obrzędowe, obwarowując członkostwo w kościele masą rytuałów i liturgicznych wymogów. W zasadzie jedyna różnica pomiędzy judaizmem a chrześcijaństwem polega na tym, że jedni głoszą zbawienie pochodzące od Boga, a drudzy zbawienie pochodzące od Chrystusa. Sposób działania jest jednak identyczny. Można by powiedzieć, że kościoły chrześcijańskie są swoistym klonem kościoła żydowskiego. Jedni i drudzy narzucają na ludzi „ciężar” prawa, które jest fizycznie niewykonalne. Jedni i drudzy obnoszą się ze swoją religią w sposób widzialny poprzez odpowiednie szaty (ortodoksyjni Żydzi, księża, biskupi, zakonnicy), świątynie i inne budowle, publiczne modlitwy na pokaz, itp. Wszystko to wynika z ich fizycznej interpretacji Biblii i dosłownego zastosowania jej słów w materialnej rzeczywistości tego świata. Tymczasem duchowa interpretacja Biblii i odczytanie duchowego znaczenia jej słów jest bardzo skomplikowana, gdyż Biblia zawiera pułapkę na pułapce i bez prawdziwego powołania odczytanie woli Boga jest niemożliwe.

W dziele misyjnym podkreślana jest współpraca całego sztabu ludzi. Wybrańcy Boży również powinni się wzajemnie konsultować, dochodząc do poznania Prawdy, gdyż każdemu z nich Bóg może objawić jakiś inny szczegół duchowego przekazu Słowa Bożego. Musimy jednak pamiętać, że żaden wybraniec nie wnosi tu nic własnego, gdyż autorem Słowa Bożego i przekazu duchowego jest sam Bóg.

W Biblii czytamy, że Prawda wyzwala, i że zbawienie jest w Prawdzie. Pamiętajmy jednak, że jedynym źródłem Prawdy jest sam Bóg. Czytamy również, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi i przekazania im Prawdy (1Tm 2:4). Mowa tu jednak nie o wszystkich członkach ludzkości a o wszystkich wybrańcach, „wszystkich ludziach Boga”. Pamiętajmy także, że dojście do poznania Prawdy wcale nie musi oznaczać, że ktoś posiada dar wiedzy i dar głoszenia Słowa Bożego, ale również, że zbawiony człowiek posiada w sobie Częstkę samego Boga, czyli Częstkę Wiedzy, Częstkę Prawdy, nawet jeśli jest niczego nieświadomym niemowlęciem lub osobą upośledzoną psychicznie. Zatem kwestia głoszenia Słowa Bożego jest darem przeznaczonym dla niektórych wybrańców, a człowiek, choć tłumaczy przekaz Ducha, wypowiada słowa fizyczne i słyszy fizycznie. Oznacza to, że nawet wybraniec Boży sam w sobie nie jest nikim specjalnym i nie ma żadnej mocy by doprowadzić kogoś do zbawienia.

Pozornym jest także wrażenie, że Bóg przemawia przez każdego człowieka, który fizycznie głosi Słowo Boże. Choć wybrańców jest narzędziem Boga – nośnikiem przekazu Ducha – to Bóg „dotyka” swoich wybrańców poprzez Ducha nawet bez jego fizycznej obecności. Na przykład, czytamy, że Jezus wyleczył (co jest symbolem zbawienia) sługę setnika „na odległość” (Mt 8:8,13), nie będąc przy nim fizycznie obecny. Biblia pokazuje wiele przykładów sytuacji, od Abla do Zachariasza, w których Bóg „przemawiał” do ludzi, a bezpośrednio, poprzez Ducha, do swoich wybrańców. W wielu z tych sytuacji nie było żadnych fizycznych pośredników, ani nawet spisanego fizycznie Słowa Bożego, a jednak Jego wybrańcy byli zbawiani. Poza tym, gdybyśmy uznali, że w zbawieniu jakiegoś człowieka konieczny jest udział drugiego człowieka, to pojawia się pytanie: Jak został zbawiony ten pierwszy człowiek?

Pamiętamy też o zbawieniu Jana Chrzciciela, będącego jeszcze w łonie Elżbiety, w trakcie wizyty Marii, który jako jeszcze nienarodzone dziecko nie posiadał żadnej zdolności fizycznego odbioru Słowa Bożego. Było to wynikiem wyłącznie bezpośredniego działania Ducha Bożego. Zresztą Maria, jako obraz wybrańców Bożych (dziewica Boża), posiadała wtedy w swoim łonie Jezusa, czyli Ducha Bożego, jako obraz zbawienia. Dlatego też była ona „narzędziem” Ducha a Jan „odbiorcą” Ducha. Wydarzenie to nie było żadnym zbiegiem okoliczności, gdyż zbawienie Jana w łonie matki zostało wcześniej przepowiedziane przez Boga (Łk 1:15).

Zatem fizycznie rzecz biorąc, misja głoszenia Słowa Bożego jest pewnego rodzaju pozorem. Przez wybrańców i głoszoną przez nich Prawdę Bóg pokazuje istnienie dwóch rodzajów Ewangelii, dwóch autorytetów i dwóch królestw: Boga i Szatana. Ponieważ każdy niezbawiony jest martwy duchowo (opanowany przez ducha śmierci czyli Szatana), głoszenie Prawdy spotyka się z „głuchotą” i „ślepotą” wśród słuchaczy. W sposób fizyczny, za pomocą odpowiednio dobranych argumentów, nie można nikogo przekonać i „przenieść” go na drogę Prawdy. Często zdarza się, że ludzie zmieniają przekonania religijne, przechodząc do innych wyznań, czy nawet ochoczo przytakują, słysząc Prawdę lecz ich odbiór jest tylko pozorny. Boga nie można bowiem ogarnąć fizycznymi zmysłami.

Postawa kościołów jest jednak taka, że skoro zbawienie jest w prawdzie, a prawda, jak wierzą, została właśnie im powierzona, oznacza to, że kościół musi wyjść człowiekowi naprzeciw. Złudność takiego rozumowania polega jednakże na tym, że choć traktuje się Ducha Świętego jako podmiot nadrzędny w dziele misyjnym, nikt nie wie, co właściwie oznacza „natchnienie Ducha”. Przekaz kościoła nie tylko, że na próżno powołuje się na Ducha Świętego jako Nauczyciela i Przewodnika ale jest również wrogiem Ducha, gdyż przekaz fizyczny „zabija” przekaz Ducha. Obecność Ducha nie jest w żaden sposób fizycznie zauważalna, zaś w kościołach przypisuje się Duchowi Świętemu wszelkie zasługi jeśli chodzi o fizyczny rozrost kościoła, jak chociażby zasługi odnośnie sukcesów misyjnych czy pozyskiwania nowych parafian. Z tego też względu misję głoszenia Słowa utożsamia się z posługą względem fizycznie ubogich przez fizycznie ubogich. Dlatego przeciwnicy kościołów najczęściej zarzucają przywódcom religijnym życie ponad stan. Tymczasem ani jedni ani drudzy nie mają racji. Stan majątkowy nie ma w tym wszystkim żadnego znaczenia, gdyż człowiek ani nic nie przynosi, ani niczego nie wyniesie z tego fizycznego świata. Prawdziwe głoszenie Słowa ubogim to głoszenie go „ubogim w Duchu” (nieposiadającym bogactwa Ducha Bożego) czyli wybrańcom oczekującym na zbawienie.

Pojawia się coraz więcej nauczycieli Pisma, szczególnie w kościołach protestanckich, którzy głoszą zbawienie przez łaskę, rozumiejąc „nakaz misji” jako działanie Boga. I znów, w wielu przypadkach jest to tylko pozór. Z jednej strony głoszą bowiem zbawienie przez łaskę, z drugiej konieczność „otwarcia” się człowieka na Słowo Boże, co jest niczym innym jak tylko nakazem podjęcia działania ze strony człowieka. Innymi słowy, jest to doktryna łącząca łaskę Bożą z czynkami człowieka. Człowiek jest tu elementem współdziałającym z Bogiem. Podczas gdy jedyną drogą komunikacji z Bogiem jest Jezus Chrystus, czyli Słowo Boże, w swych naukach pastory nawiązują do komunikacji Boga z człowiekiem w jego codziennym życiu – w trudach i chorobach, a także w sukcesach i szczęściu. Jest to rzekomo dowód na to, że Bóg przemawia do człowieka poprzez wydarzenia w jego codziennym życiu, będąc w nim „fizycznie” obecny. Rozumując w ten sposób można by obwiniać Boga za wszelkie choroby i niepomyślności lub uznać je za Jego przekleństwo. Z drugiej jednak strony, kościół podkreśla zasługi męczenników na rzecz zasiewu chrześcijaństwa, jako wzór podając fizyczne cierpienia Chrystusa. Ponieważ ofiara Chrystusa postrzegana jest fizycznie, stąd też fizyczne cierpienia ludzi stawiane są na tej samej szali.

Publiczna działalność apostołów Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu wskazuje, że miejsce czczenia Boga to nie fizyczna budowla, taka jak synagoga czy kościół, ani miasto Jerozolima. Wszechobecność Ducha Bożego, który zamieszkuje w duszy zbawionego wybrańca, sprawia, że każdy zbawiony jest automatycznie czcicielem Ducha czyli czcicielem Boga, bez względu na to gdzie fizycznie się znajduje.

Fizyczna obecność Chrystusa nie ma żadnego wpływu na wiarę człowieka. Biblia zapisuje mnóstwo przykładów ludzi, którzy mimo fizycznego kontaktu z Jezusem nie zostali zbawieni. Podobnie sprawa ma się z fizyczną obecnością Słowa Bożego czyli Biblii (Chrystus to Słowo Boże). Sama w sobie jest bezwartościowa. Niemal wszyscy mieszkańcy tego świata mają obecnie dostęp do Biblii pod wieloma postaciami. Wielu czyta ją fizycznie i studiuje intelektualnie lecz niewielu otrzymało dar zrozumienia jej duchowego przesłania. Dlatego nie ma się co dziwić, że uczniowie idący do Emaus, czy później Tomasz, początkowo nie rozpoznali Jezusa. Te przykłady zostały zapisane po to, żeby nam uświadomić, iż na Biblię można patrzeć do woli i nic w niej nie zobaczyć. Każdy wybrańiec rozpoczyna jako człowiek niezbawiony, opanowany duchem Szatana, czyli także postrzega Boga najpierw fizycznie.

Natomiast Bóg to „Człowiek Duchowy”, czyli Duch, a Duch to nie upiór czy zjawa rzekomo dostrzegalna fizycznym wzrokiem. To niewidzialna, nieograniczona istota i moc, która przenika wszystko, i która nie ma żadnej postaci (Pwt 4:12, Jan 5:37). Duch nie może umrzeć i zmartwychwstać fizycznie, w namacalny sposób. Bóg objawia się poprzez Słowo Boże, które jest zbiorem przypowieści o duchowym znaczeniu, ale i samym Duchem, Chrystusem, gdyż Chrystus to Słowo Boże. Dlatego kiedy Biblia mówi, że Bóg zbawia przez Słowo Boże oznacza to, że Bóg zbawia przez swojego Ducha a nie przez kontakt z fizyczną książką. Biblię można spalić, można też wydrukować na nowo w tysiącach egzemplarzy, można wyprodukować różne jej tłumaczenia, jedne bardziej inne mniej dokładne, zaś niewidzialne Słowo Ducha nigdy nie przemienie. Z kolei fakt, że uczniowie Jezusa, fizycznie kierowani przez samego Mistrza, początkowo nie posiadali wiary a tak zwane „zatwardziały serca” (symbol obcego ducha) wskazuje, że prawdziwymi uczniami Chrystusa są ci, którzy dostępują łaski zbawienia, a nie ci, którzy „fizycznie” za Nim podążają. Wielu z tych, którzy chodzili za Jezusem albo

odpadło albo podążyło za Nim w duchowej ślepoty. Oznacza to, że uczniem Jezusa nie jest każdy, kto oficjalnie ogłasza swoją przynależność do Niego, czyta Biblię, nawet codziennie (czyli przebywa w fizycznej obecności Słowa-Jezusa), lecz ten, kto został przez Boga wybrany i obdarowany wewnątrznie Jego Duchem.

Na przykładzie apostołów kościoły tłumaczą, że wątpliwość w wierze jest czymś naturalnym, czymś zrozumiałym na drodze do zbawienia. W przypadku wybrańców jest to proces duchowego wzrostu na mocy daru Ducha. Człowiek naturalny dręczony jest natomiast ciągłymi wątpliwościami. Wiecznie zastanawia się czy zrobił wystarczająco dużo by zasłużyć na Boże łaski, czy postąpił właściwie w tej czy innej kwestii, czy ma utrzymywać mniej czy bardziej surowy post, chodzić do kościoła częściej czy rzadziej, spędzać więcej czy mniej czasu z Biblią, itp. Wszystko to związane jest z pracą, działaniem i wysiłkami człowieka by po ludzku stać się wystarczająco dobrym i wkładając się w łaski Boga zasłużyć na zbawienie. Ponieważ Bóg jest odbierany fizycznie, wątpliwość może dotyczyć również Jego „obecności” i działalności. Najczęściej, kiedy dzieją się rzeczy przyjemne, dziękujemy Bogu za powodzenie. Jeśli jednak dotyczą nas rzeczy przykre, to albo kwestionujemy dobroć Boga, albo wmawiamy sobie, że „tak miało być”, gdyż jest to rodzaj testu, który Bóg nam zgotował żeby sprawdzić czy jesteśmy Mu wierni. To jednak nie jest „dojrzywaniem wiary” lecz fałszywym, bo fizycznym, postrzeganiem Boga.

Wracając do „nakazu misyjnego”, „chrzczyć i uczyć przykazań Bożych”, nie oznacza polewać kogoś wodą i zastraszać go piekłem dlatego, że człowiek ten łamie prawo fizyczne dotyczące codziennego życia, gdyż ani piekło nie jest fizyczne ani Prawo nie jest fizyczne. To tylko nasza ludzka wyobraźnia, pozbawiona Ducha Bożego, odbiera je w ten sposób. „Człowiek fizyczny”, czyli posiadający ducha tego świata, interpretuje wszystko fizycznie. Na przykład, choć Biblia podaje masę przykładów łączących takie symbole jak serce, dusza i umysł z duchem, który obecny jest w człowieku, człowiek naturalny odbiera miłość do bliźniego (główne przykazanie Chrystusa) jako wszelkie aspekty altruistycznej pomocy i ludzkiej życzliwości dla innych ludzi. Łącząc śmierć Jezusa na krzyżu z fizycznym męczeństwem i przejściem przez piekło (Łk 12:40), nadajemy piekłu mniej groźny charakter niż jego opisy przedstawiane w Biblii.

Miłowanie bliźniego (dosł. *sąsiada*) jak siebie samego (Łk 10:27) na wzór wzajemnej miłości jaką miłuje Chrystus (J 13:34), która to miłość zakłada istnienie drugiej osoby, to miłość pomiędzy Bogiem a Jego wybrańcem a nie pomiędzy jednym a drugim człowiekiem w fizycznym świecie. Inicjatorem i siłą spajającą tej miłości jest Duch Święty. Miłość Boża to owoc Ducha Świętego (Ga 5:22). Głoszenie Słowa Bożego przez zbawionego wybrańca innemu wybrańcowi, który oczekuje na zbawienie, to właśnie przekazywanie miłości Bożej, czyli Bożego Ducha, przez samego Boga, bo to Bóg jest miłością. Tak jak Ojciec umiłował Syna, tak natchniony Duchem wybrańiec został napełniony duchową miłością do Ojca i Syna w nim samym jak i w innym wybrańcu. Miłość do Boga to siła Ducha spajająca wybrańca z Bogiem. To nie emocjonalne przywiązanie do Jezusa jako człowieka, wyrażane ciepłym słowem, płaczem, gorliwymi podziękowaniami, słowami pochwały czy uczestnictwem w obrzędach liturgicznych, które skonstruowane są przez ludzi i dla ludzi a nie dla Boga, który jest Duchem.

Tymczasem tak zwana „miłość chrześcijańska” to pozorna, emocjonalna miłość fizyczna do drugiego człowieka, i to często miłość na pokaz. Jest ona pozorna, bo, jak widać, małżeństwa

się rozwodzą, rodziny kłócą, a sąsiedzi nawzajem poniewierają, pomimo, że najczęściej należą do tej samej organizacji kościelnej, szumnie głoszącej społeczny altruizm i miłość wzajemną między ludźmi. Owocem miłości Bożej jest zbawienie a owocem ludzkiej, fizycznej miłości są tak zwane „dobre uczynki” lub, w przypadku obcujących ze sobą mężczyzny i kobiety, dziecko. Te „owoce miłości” często okazują się fałszywe, gdyż dobre uczynki są zwykle uwarunkowane tym czy kogoś lubimy czy nie albo wykonywane są tak naprawdę na pokaz lub dla własnego dowartościowania się, przekonania samego siebie, że jest się „dobrym człowiekiem” skłonny do pomocy innym. Natomiast dzieci często są w ludzkim związku niepożądane.

Sprzeczność nauki kościołów polega na tym, że głosząc błogosławieństwo Jezusa, równocześnie nakazują człowiekowi gotowość na „przyjęcie” Boga i posłuszeństwo Bogu, na zasadzie:

Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie J 14:21.

Powyższy werset wydaje się sugerować, że inicjatorem miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem jest człowiek, który podejmuje decyzję, że będzie posłuszny Bożym przykazaniom. Sęk w tym, że przykazanie Boże nie jest fizyczne a duchowe (Rz 7:14), czyli pochodzące od Ducha, ten zaś kto otrzymał od Boga Ducha, już ma „przykazanie moje i zachowuje je” czyli automatycznie miłuje Boga. Najpierw w człowieku musi pojawić się Duch Boży. Dopiero potem człowiek ten miłuje Boga. Bez Ducha nie można Boga miłować, a brak Ducha Bożego oznacza duchową wrogość względem Boga (posiadanie ducha Szatana) czyli automatycznie łamanie Prawa Ducha. Karą za łamanie Prawa Ducha jest śmierć duchowa. Ci, którzy nie podlegają Prawu Ducha (niezbawieni), podlegają prawu grzechu i śmierci. Są to niewybrańcy, którzy noszą w sobie cząstkę ducha Szatana, sami będąc mimowolnie „duchami nieczystymi”.

Na tej samej zasadzie, „chrzest” (obmycie duchowe) jest narodzeniem na nowo, narodzeniem w Chrystusie Jezusie, pod warunkiem, że jest on duchowy i dokonany wewnątrz człowieka przez Ducha Bożego. Ten chrzest jest oczywiście konieczny do zbawienia ale nie ma on absolutnie nic wspólnego z obrzędem wykonywanym cieleśnie przez człowieka, który niektórzy nazywają „sakramentem”.

„Wielkie Posłannictwo” czy też „Wielki Nakaz Misyjny Chrystusa”, jak przyjęło się nazywać fragment z Mateusza 28:18-20, to bardziej wezwanie człowieka niż samego Boga. Pamiętajmy, że Bóg wzywa wielu lecz wybiera kilku. Wezwanie Boże to nic innego jak dostęp do Słowa Bożego. Zasięg zbawienia to cały świat, gdyż Bóg nie zważa na osoby, lecz w rzeczywistości dotyczy on tylko wybrańców. Zachowywanie tego, co naucza Jezus, to zachowywanie przekazu duchowego Słowa Bożego, to Boży Testament. Jedynym, który zachowuje ten przekaz jest sam Bóg a w Nim ci, którzy otrzymali Jego Ducha. Nie jest to więc kwestia tego, kto fizycznie rzecz biorąc więcej robi dla głoszenia Słowa Bożego a kto mniej albo w ogóle nic, gdyż w rzeczywistości ci, którzy robią mniej są bliżsi prawdy, bo własny przekaz (własny wkład pracy) to głoszenie fałszu.

Specyficzne cechy, które przypisuje się czasom ostatecznym to nie fakt, że obecnie na świecie żyje więcej ludzi niż we wszystkich innych epokach, począwszy od Adama i Ewy, czy fakt, że współczesna technologia została rozwinięta do tego stopnia, że Ewangelia Chrystusa rozchodzi się dosłownie po całym świecie. Specyfika tych czasów polega na tym, że na czasy ostateczne przypada największy wzrost mądrości Bożej. Jednak wzrost ten dotyczy wyłącznie wybrańców a nie ogółu świata. Wręcz przeciwnie, okres Późnego Deszczu (zbawienia wybrańców) to jednocześnie okres szczególnego zaślepienia na Prawdę Bożą wśród niewybrańców, kierowanych w swoim ziemskim pojmowaniu Biblii przez ducha Szatana.

Ani jedno ani drugie, czyli ani technologia ani wzrost mądrości Bożej, nie decydują o wielkich żniwach duchowych. Decyduje o tym wybór Boży. Na przykładzie Izraela w czasie wyjścia z Egiptu widzimy jak niewielu było wtedy zbawionych. Z kolei na przykładzie Niniwy za czasów Jonasza widzimy obraz zbawienia wielkiej liczby pogan. Kościoły nauczają jednak, że obecnie trwają wielkie „żniwa duchowe”, gdyż jedna trzecia globu deklaruje Chrystusa jako swego Zbawiciela. Choć wyprawy misjonarzy są już coraz rzadsze, gdyż człowiek dotarł niemal do każdego zakątka świata, to ostatnio misje łączy się z podróżami apostołskim wysokich dostojników kościoła, z papieżem na czele. Takie „pielgrzymki” przyciągają tłumy ludzi, często także niewierzących, co interpretowane jest jako „głód Słowa Bożego”. Nic bardziej mylnego.

Zjednywanie sobie nowych „wyznawców Chrystusa” najczęściej nie ma już nic wspólnego z głoszeniem Słowa Bożego. Ewangelisti często bawią się w psychologów, mówiąc ludziom to, co chcą usłyszeć. W obliczu problemów, czy to natury narodowej, społecznej, czy osobistej, ludzie zawsze będą Ignać tam, gdzie otrzymają nadzieję i pocieszenie, zwłaszcza kiedy cytowane są wersety z Biblii o tym jak Bóg pomagał ludziom podczas wojen, opiekował się biednymi, uzdrawiał chorych, itp. Takie „przyjęcie Słowa Bożego” to nie przyjęcie samego Chrystusa, który jest Duchem, i którego Królestwo nie jest z tego świata, lecz przyjęcie fizycznego wykładu Słowa Bożego dokonanego przez człowieka. Nie ma to nic wspólnego ze zbawieniem. Jedyną bowiem wojną, o której pisze Biblia to duchowa wojna pomiędzy dwoma duchowymi mocami – Bogiem i podległymi mu wybrańcami a Szatanem i podległymi mu niewybrańcami, zaś duchowo ubogimi i duchowo chorymi są wybrańcy Boży przed ich zbawieniem. Biblia to jedna wielka księga symboli i przypowieści, których nie można traktować dosłownie i oczekiwać, że nas też Bóg będzie uzdrawiał fizycznie i zapewni nam wszelkie wygody w tym świecie. Wydarzenia historyczne opisane w Biblii są jedynie obrazami, pod którymi kryje się przekaz duchowy.

Fakt, że „posługa misyjna” prowadzona przez Jezusa została przekazana Jego uczniom – wszystkim aż do skończenia świata – jest niewątpliwie mocnym argumentem przemawiającym za wypełnianiem woli Bożej. Słusznym jest również rozumowanie, że praca misyjna prowadzona jest w Duchu Świętym czyli w bezpośrednim kontakcie z Bogiem. Profanacja zaczyna się wtedy, gdy wmawiamy sobie, że jesteśmy napełnieni Duchem, czyli mamy Jego moc, a w rzeczywistości tak nie jest, i że to my wykonujemy własną pracę, w której Bóg jedynie partycypuje lub z nami współdziała. Nalegając, że jesteśmy wyposażeni w Jego moc, sami sobie dajemy zielone światło do podjęcia misji głoszenia Słowa Bożego. Patrząc na przykład religijnych przewodników Izraela – najwyższych kapłanów, uczonych w Piśmie i Faryzeuszy, którzy są również odzwierciedleniem współczesnych hierarchów kościelnych – widzimy, że także i oni przypisywali sobie rolę „błogosławionych przez Boga”.

Polem ich działania było, i do dziś jest, Słowo Boże, które zamienili w kłamstwo. To jednak nie własne deklaracje, ale zdolność odczytu duchowego przekazu Słowa Bożego, która jest darem Bożym, decyduje o tym czy ktoś otrzymał Ducha Bożego czy nie. Obce duchy, czyli obcy przekaz Biblii inspirowany przez ducha Szatana, ma postać fałszywych ludzkich doktryn, zaś wojna pomiędzy Duchem Bożym a duchem Szatana polega na konfrontacji nauki Bożej i nauki szatańskiej względem autorytetu Słowa Bożego. Przypomnijmy sobie „kuszenie” Jezusa przez Szatana kiedy to Diabeł cytował fragmenty Pisma Świętego, interpretując je na własną zgubę na swój, ziemski sposób (Mt 4: 1-11).

Nakaz misyjny postrzegany jest przez ludzi fizycznych jako „nasza praca dla Boga”. Co gorliwsi „naśladowcy” Chrystusa nakładają na siebie jarzmo nie do uniesienia, biorąc odpowiedzialność za zbawienie wszystkich członków naszego pokolenia, którzy jeszcze nie „przyjęli” Jezusa. Choć przyświeca im szlachetny cel, stawiając się w roli Boga, tym samym kwestionują Jego autorytet. W głoszeniu Słowa nie chodzi bowiem o to by stworzyć dla niezabawionych „okazję do przyjęcia Chrystusa”, gdyż zbawienie to nie kwestia szansy czy decyzji człowieka.

Niestety współcześni kapłani samym sobie przypisują dar nawrócenia. Wysyłając swoich uczniów w świat w Mateuszu 28, Jezus Chrystus pokazuje jedynie, że Jego Duch działa w całym świecie i na pewno zbawi każdego wybrańca. Choć prawdziwa wiara rodzi się ze słyszenia (Słowa Bożego), nie ma to nic wspólnego ze słyszeniem fizycznym tego, co zapisane jest w Biblii. Nie można też powiedzieć, że słowo fizyczne jest nośnikiem Słowa Ducha. Celem Biblii jest jedynie opisanie procesu zbawienia w alegorycznych obrazach zaczerpniętych z historii, życia codziennego lub kompletnie abstrakcyjnych i przekazanie tej wiedzy wybrańcom, z jednoczesnym podkreśleniem, że wszystkiego dokonuje sam Bóg.

Można by w tym momencie zapytać: To po co nam w ogóle Biblia? Otóż wiedza duchowa przekazywana przez Ducha Bożego jest dowodem istnienia Boga, dowodem Jego działania jako Ducha, dowodem spełnienia Jego obietnic, wyrazem nadziei i pocieszeniem dla wybrańców. Właśnie w tym objawia się nieskończona moc Boża. Dzielenie się mocą Słowa Bożego przez wybrańców („czynienie uczniów”), wzmacnia duchowo przede wszystkim tych, którzy otrzymali mniejsze dary („mniej talentów”). Jest to również moc zwalczania duchów przeciwnych, czyli „broń” w walce z Szatanem, choć sama bitwa jak i zwycięstwo należą do Boga. Podsumowując, możemy powiedzieć, że zbawieni wybrańcy są jedynie świadkami Boga (Dz 1:8).

Namawianie do włączenia się wszystkich ludzi w wypełnianie „nakazu misyjnego” znowu brzmi jak zaszczytny cel. Nie wystarczy jednak stwierdzić, że Jezus to Jedyny Zbawiciel i koniecznie musimy do Niego przyciągnąć wszystkich, gdyż takie postrzeganie tego nakazu stawia nas w roli wykonawców pracy czyli w opozycji do łaski Bożej. Nie można też stwierdzać, że ludzie są „spragnieni Chrystusa” jeśli nawet sami posłannicy nie znają Boga. Owszem, człowiek ma w pewnym sensie zakodowane pojęcie odkupienia swoich win lecz sam z siebie zawsze wybiera boga tego świata. Głoszenie innym przekazu fizycznego Biblii przynosi taki sam rezultat jak głoszenie przekazu z innych „ksiąg świętych”, stosowanych przez inne religie. W tym wyścigu wygrywa ten, kto potrafi się lepiej sprzedać. Często jednak wybór religii idzie w parze z tradycją, w której wyrastamy.

Nie można więc postrzegać „nakazu misyjnego” jako naszego zadania, jako naszego wkładu w dzieło zbawienia. Uważając, że „Bogu możemy pomóc” pokazujemy, że tak naprawdę to my potrzebujemy pomocy. Wmawiając sobie odpowiedzialność za głoszenie Słowa Bożego, stawiamy się w roli odpowiedzialnych za innych ludzi, w podtekście uważając, że mamy wpływ na ich zbawienie. Głoszenie Słowa Bożego jest oczywiście bardzo ważne i nie powinno być zaniechane ale nie możemy patrzeć na „nakaz misyjny” jako na cel wymagający określonej strategii, metody działania czy starannie przygotowanego planu. Jedyne plany jakie realizowane są na tym świecie to Boży plan, na który człowiek nie ma żadnego wpływu. Choć przykro to mówić, gdyż dla wielu jest to rozczarowujące, to jednak ani pozyskanie milionów nowych „chrześcijan” ani budowanie ośrodków szkoleniowych, organizowanie kampanii ewangelizacyjnych czy wykorzystywanie innych masowych metod docierania do ludzi nie ma najmniejszego znaczenia. Fizyczne przyłączenie się do religii chrześcijańskiej czy wykorzystywanie rozmaitych technik, łącznie z najnowszymi technologiami, w głoszeniu Słowa Bożego wcale nikogo nie przybliży do Boga. Co gorsza, naczelnym celem takich kampanii ewangelizacyjnych jest „zmienić ten materialny świat na lepszy”, podczas gdy Królestwo Boże nie jest z tego świata.

W pojęciu kościoła udział w kapłaństwie Chrystusa mają przede wszystkim kapłani ale także tak zwany „laikat”, czyli pospolici członkowie organizacji kościelnych. Jednak kościół stawia pewien warunek. Chodzi o wszystkich ludzi, którzy przyjęli „sakrament chrztu”. Chrzest w rozumieniu kościoła to „sakrament”, który gładzi grzechy, daje życie nadprzyrodzone (łaskę uświęcającą), czyni człowieka członkiem kościoła i wreszcie, zapewnia mu udział w „misji kapłańskiej”. Chrzest i wiara są warunkami zbawienia (Mk 16:16) lecz warunkami duchowymi (nie obrzędami czy ludzkimi decyzjami), ustalonymi przez Boga, które tylko On może spełnić. Poprzez dar wiary i chrzest duchowy wybraniec Boży automatycznie spełnia te warunki. Spełnia je w wyniku daru Bożego, a nie w wyniku własnego działania czy podjętych decyzji. Narodziny na nowo, czyli z wody i z Ducha (J 3:5), co w rzeczywistości oznacza z Chrystusa i Ducha Bożego, a to z kolei oznacza z Ducha Bożego, to inaczej łaska Boża. Bóg powołuje łaską Bożą ale zbawia tylko nielicznych (wybrańców), którzy faktycznie otrzymają tę łaskę jako dar. Jest to równocześnie dar prawidłowego odczytu Ewangelii Chrystusowej (Ga 1:6-9) i wybór na kapłanów duchowych (1P 2:5,9). Dar łaski to cud Boży, tymczasem człowiek próbuje doszukiwać się cudu w działalności jedenastu niewykształconych apostołów, którzy dali początek chrześcijaństwu i przyczynili się do jego obecnego stanu.

W zadaniach misyjnych kościoła coraz częściej mówi się o roli kościoła w „wychowaniu chrześcijańskim młodych ludzi”. I znowu pracę wykonywaną przez Boga próbuje się zamknąć w systemie edukacyjnym opracowanym przez człowieka. Wprowadzanie katechezy prowadzonej przez kościół rzymsko-katolicki już na poziomie szkoły podstawowej jest tego najlepszym przykładem. Jednakże fakt, że wymyślimy masowy system edukacji religijnej i wtłoczmy w niego, najczęściej pod przymusem presji społecznej, ogromne masy dzieci nie sprawi, że zbawione zostaną miliony tylko dlatego, że zostały fizycznie zaznajomione z terminologią biblijną i doktrynami danej organizacji religijnej. Jest tak dlatego, że zbawienie nie jest procedurą masową, w której bierze udział człowiek, a przeznaczone jest dla niewielkiej garstki, „resztki”, która została do tego przeznaczona z wyboru łaski Bożej.

Proces nauczania religii, w tym także interpretacji Biblii, dostosowuje się do zmian zachodzących w świecie. Księża i pastory często próbują docierać do ludzi

niekonwencjonalnymi metodami, jak na przykład poprzez muzykę czy tworzenie atrakcyjnych przedstawień, robiąc z głoszenia Słowa Bożego swoisty show, używając ulicznych sloganów, reklam na billboardach, rymowanek, itp. Ciekawe jest też przestanie tego nauczania, które rzekomo „wyczuła człowieka na grzech”, który według wyznawców tego poglądu jest źródłem wszelkiego nieszczęścia w świecie. I znowu zbawienie zrównuje się ze szczęściem w tym świecie. Niektóre nauki kapłanów odwołują się do tego, że człowiek, próbując uwolnić się od Boga, w rzeczywistości próbuje zająć Jego miejsce, przez co niszczy sam siebie. Jest to o tyle ciekawe, że owi duszpasterze sami stawiają się w roli sędziów i zbawicieli. Zamiast głosić duchową Ewangelię Chrystusa, do czego zresztą wcale nie zostali powołani, koncentrują się na ocenie fizycznego zachowania innych ludzi i na nauce moralności, przy okazji kategoryzując społeczeństwo i dzieląc je na „dobrych” (czytaj: wyznających nasz punkt widzenia) i „złych” (czytaj: niezgadających się z naszą nauką i zasadami). W ich mniemaniu „głoszenie Słowa Bożego” to ostrzeżenie przed różnymi patologiami, takimi jak alkoholizm, narkomania, przemoc, czy przed innymi uzależnieniami, jak chociażby uzależnienie od Internetu, gier elektronicznych czy hazardu, a także przed zachowaniami seksualnymi, które według duszpasterzy są „grzeszne”, choć zachowania seksualne same w sobie nic wspólnego z grzechem nie mają. To wszystko nie ma absolutnie nic wspólnego z prawdziwą nauką o grzechu czyli uzależnieniem człowieka od ducha Szatana, który jest grzechem, przestępstwem duchowego Prawa Bożego, i o potrzebie Zbawiciela w Osobie samego Boga, który jest przeciwieństwem grzechu, czyli ducha Szatana, gdyż jest perfekcyjnie wierny duchowemu Prawu Bożemu.

Tak przy okazji, podejście kościoła do kwestii seksu samo w sobie jest zjawiskiem patologicznym. Na ludzkie zachowania seksualne kościół patrzy bowiem jak na „demoniczne zło”, „nieczystość”, „plugawienie własnego ciała”, i tym podobne, sprowadzając seks wyłącznie do mechanizmu prokreacji, dla wielu bardzo wstydlivego, a nie raz i odrażającego, dozwolonego jedynie w przypadku par małżeńskich, to znaczy osób, które zawarły oficjalny sakrament małżeństwa w kościele. Dlatego osoby uprawiające seks przed małżeństwem, poza małżeństwem lub bez małżeństwa, a także osoby homoseksualne, powszechnie nazywane są „grzesznikami”, a dzieci narodzone z innych związków lub poza związkami małżeńskimi tradycyjnie określane jako „bękarty”, „dzieci z nieprawego łoża” lub „dzieci nieślubne”. Przypinanie takich etykiet wielu osobom jest kolejnym przykładem dzielenia ludzi przez kościoły na „dobrych” i „złych” na podstawie kryteriów fizycznych, najczęściej w przypadku osób, które nie mają żadnego wpływu na wrodzone preferencje seksualne (osób nieheteroseksualnych) lub osób, które jako dzieci nie miały żadnego wpływu na to w jaki sposób przyszły na świat. Podobnie traktuje się dzisiaj dzieci urodzone metodą in vitro. Powszechnie znane są dramaty ludzkie wynikające ze społecznego podziału stosowanego przez członków instytucji kościelnych, czyli ludzi, którzy we własnych oczach uchodzą za „dobrych”, w stosunku do innych osób, które, na podstawie materialnych kryteriów wynikających z ich dosłownego rozumienia słów Biblii, uważane są przez nich za „grzeszników”. A wszystko to, jak uważają zarówno sami przewodnicy jak i członkowie kościołów, w imię „chwały Bożej”.

Takie fizyczne podejście do kwestii seksu, wulgaryzowanie go i zrównywanie z czymś nieczystym i odrażającym w oczach Boga jest źródłem wielu ludzkich tragedii i patologii. Wielu ludzi jest bowiem zaszczutyh przez prześladowające ich wyrzuty sumienia, że odczuwają fizyczny pociąg do innych osób, że pragną seksu dla czystej fizycznej przyjemności, itp. Wielu

panicznie boi się o tym rozmawiać, traktując tę sferę jako coś wybitnie wstydliviego. Tymczasem fizyczne kontakty seksualne między ludźmi nie mają nic wspólnego z duchową „czystością” ani „nieczystością” dokładnie tak samo jak starotestamentowy podział na zwierzęta „czyste” i „nieczyste” nie miał nic wspólnego z duchową nieczystością tych, którzy fizycznie spożywali wieprzowinę. Podobnie, starotestamentowa obrzędowa „nieczystość” nieobrzezanych nie miała nic wspólnego z duchową nieczystością mężczyzn, których napletki nie zostały fizycznie odcięte ani obrzędowa „nieczystość” kobiet podczas miesiączki nie miała nic wspólnego z ich duchową nieczystością.

Tak jak wszystkie inne aspekty naszego codziennego życia, również i fizyczny seks należy pozostawić w sferze fizycznej i nie łączyć go w żaden sposób z duchowością, gdyż zarówno relacje seksualne jak i wszelkie inne kwestie związane z życiem na ziemi to tylko obrazy, symbole i ilustracje jakie Bóg wykorzystuje w Biblii do opisu duchowych stosunków panujących pomiędzy Duchem Bożym a duchem Szatana lub inaczej pomiędzy Królestwem Bożym a królestwem Szatana, stosunków, które panują poza materialną rzeczywistością tego świata. Tak jak wolno nam jeść wszystkie pokarmy i nie musimy sobie fizycznie odcinać napletka, ręki ani wydłubywać oka, żeby zostać zbawionym, tak i nasze preferencje, orientacja ani zachowania seksualne nie mają żadnego znaczenia. Można je oczywiście rozpatrywać w kontekście tego czy są po ludzku przyjemne czy nieprzyjemne, dobrowolne czy wymuszone (np. gwałty, molestowanie seksualne podwładnych lub dzieci), jakie przykre fizycznie konsekwencje mogą czasem za sobą pociągać (np. choroby, psychiczne traumy w wyniku gwałtu, niechciana ciąża), itp. Są to jednak kwestie związane jedynie z komfortem lub uciążliwością codziennego życia i nie mają nic wspólnego z „grzesznością” czy duchową „nieczystością”. To po prostu kwestie fizyczne, które, tak jak wszystko, co wykonujemy w materialnej rzeczywistości, pociągają za sobą określone fizyczne (a nie duchowe) konsekwencje. Więcej na ten temat w osobnych rozdziałach projektu Daniel 12.

Wróćmy do kwestii głoszenia Słowa Bożego. Brak daru mądrości duchowej, sprawia, że czytelnik napotyka w Biblii na wersety, które na pierwszy rzut oka pokazują sprzeczności w Słowie Bożym. Dlatego też, na przykład, ani Żydzi ani różne chrześcijańskie denominacje nie wchodzi sobie nawzajem w drogę, pomimo, że ich doktryny różnią się od siebie. Tak naprawdę pokazuje to tylko ich wrogie wzajemne nastawienie. Co prawda, kościół rzymskokatolicki w najbardziej otwarty sposób głosi, że zbawienie można uzyskać wyłącznie w ich organizacji, jednak dziś stosuje już znacznie mniej agresywne metody „przekonywania” ludzi do swoich doktryn. Powszechnie wiadomo w jaki sposób wyglądało to w przeszłości.

Są jednak pewne wyznania głoszące Chrystusa, które wciąż wierzą, że zbawienie należy wyłącznie, albo przede wszystkim, do Żydów, podpierając się różnymi wersetami w Biblii (na przykład: Mt 10:5-6,23; Mt 15:22-28; Łk 22:29-30). Dlatego nakazy Jezusa wydane po Jego zmartwychwstaniu (Mt 28:19; Mk 16:15) uważają za sprzeczne z Jego wcześniejszymi poleceniami. Jedni akceptują ten punkt widzenia inni nie, albo też tłumaczą go chronologią w planie zbawienia czyli zmianą przykazania Bożego po zmartwychwstaniu Chrystusa by w zbawieniu uwzględnić również pogan (Dz 13:35-37). Oznacza to brak zgodności. Chronologia jest oczywiście niezmiernie istotna w planie zbawienia, jednak według przekazu duchowego Biblii wybrańcy prezentowani są raz za pomocą obrazu Żydów innym razem za pomocą obrazu pogan, w zależności od kontekstu. Jedni i drudzy mogą w określonym kontekście być obrazami niewybrańców. Dlatego dar odczytu duchowego przesłania Biblii jest niezbędny do

właściwego rozróżnienia. Wierząc w swój intelekt, człowiek od razu naraża się na popełnienie błędu, ponieważ Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, z tym że wybrańcy zostają z niego wyciągnięci i obdarowani Duchem, a wszyscy niewybrańcy pozostają w nieposłuszeństwie na zawsze (Rz 11:28-32). Nie chodzi o to, że Żydzi czy chrześcijanie, w pojęciu fizycznym, zostali zawróceni z dobrej drogi na złą, lecz o pokazanie, że tak naprawdę nigdy na tej dobrej drodze nie byli, pomimo fizycznego dostępu do Słowa Bożego. Nie ma to także nic wspólnego z „wolną wolą”, choć w Biblii można znaleźć wiele sugerujących ją wersów. Skoro dary łaski Bożej są nieodwołalne (Rz 11:29), prawdziwi uczniowie Jezusa, czyli zbawieni wybrańcy, nie mogą odejść od Chrystusa, który jest Słowem Życia (J 6:67-68). Co prawda Judasz, który był jednym z 12 apostołów, odpadł jednak czytamy o nim, że z góry został wybrany na potępienie (J 6:70-71).

„Nakaz misyjny” to demonstracja mocy Bożej, która rozprzestrzenia się po całym świecie i dociera do każdego wybrańca w formie cząstki Jego Ducha. Jest to inaczej „przelanie Krwi Chrystusowej” za wszystkich wybrańców z całego świata czyli chrzest duchowy (obmycie duchowe z brudu ducha Szatana). Konflikt wewnętrzny kościołów, które przedstawiają ofiarę Chrystusa w wymiarze fizyczności prowadzi do nieskończonej ilości doktrynalnych sprzeczności. Uważa się bowiem, że przez obrzęd chrztu człowiek pozyskuje łaskę Uświęcającą, czyli inaczej Ducha Bożego, z drugiej strony ustanawia się dodatkowy „sakrament”, bierzmowanie, jako moment „właściwego zesłania” Ducha Bożego. Ponadto, podczas chrztu fizycznego wodzie sakramentalnej nadaje się jakieś szczególnej mocy i „świętości”, gdyż „pobłogosławił ją” hierarcha kościelny na wzór „wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4:14). W bierzmowaniu kapłan „bawi się” w Chrystusa i, kładąc ręce na ludzi, niczym Bóg mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20:22). W tym wszystkim brakuje jeszcze tylko sztuczki z przejściem przez zamknięte drzwi (J 20:19). To właśnie tego typu nauczanie naraża kościół na pośmiewisko i ataki ze strony ateistów głoszących, że kapłani starają się manipulować „ciemną masą”, odnosząc jeszcze przy okazji korzyści finansowe. Ponieważ jednak owa „ciemna masa” stanowi w społeczeństwie przeważającą większość, powszechnie wyśmiewani są i ateści, których nazywa się „bezbożnikami”.

W nauczaniu Słowa Bożego nie chodzi o wychowywanie nowych uczniów przez człowieka lecz przez Boga. Otwieranie szkół teologicznych i seminariów duszpasterskich to „nabór” na uczniów Chrystusa inicjowany przez same kościoły. W procesie zbawienia Bożego każdy człowiek jest absolutnie bezczynny (Mt 20:3) i zostaje wynajęty jak robotnik do pracy w winnicy. Co ciekawe, ci, którzy uważają, że wykonują najwięcej pracy okazują się niewybrańcami. Z kolei ci „ostatni”, którzy na mocy Ducha są wykonawcami Bożego dzieła, a dokładniej głosicielami tej mocy, z wyboru Bożego stali się „pierwszymi” czyli okazali się wybrańcami. To właśnie wybrańcy, i to dopiero po zbawieniu (po potwierdzeniu ich wyboru przez obdarowanie ich cząstką Ducha), stają się „pasterzami” Bożej owczarni, według woli Ducha czyli według Serca Boga (Jr 3:15). To oni wyruszają w drogę, czyniąc innych wybrańców uczniami Boga poprzez „chrzest i nauczanie” czyli w wyniku mocy samego Boga, który chrzci Duchem, i który daje wiedzę duchową. „Ewangeliczny styl życia” propagowany przez kościoły, czyli cały zestaw zasad zachowania na co dzień, zarówno w życiu osobistym jak i społecznym, ustanowiony przez tradycje poszczególnych kościołów, to obłudny sposób na zaistnienie w świecie, który nie ma nic wspólnego z obcowaniem z Bogiem. Zewnętrzne zachowania ludzkie, sposób ubierania się, wyrażania czy systemy liturgiczne mające publicznie pokazać „chwałę Bożą” to fasada, która podlega ocenie ludzkiej. Na jej podstawie

jedni ludzie oceniani są przez innych ludzi. Bóg natomiast ocenia człowieka wewnątrznie, czyli na podstawie ducha, który w nim przebywa. Ponieważ każdy człowiek rodzi się jako niezbawiony, czyli ma w sobie cząstkę ducha Szatana, każdy człowiek jest duchowo zły i każdy zasługuje na potępienie czyli wieczne odseparowanie od Boga. Zbawienie wybrańców, czyli małej resztki, to akt łaski Bożej i Jego miłosierdzia.

Zesłanie Ducha Świętego na apostołów to nie tylko mianowanie ich na uczniów i świadków poprzez chrzest duchowy ale także głębsze poznanie samego Boga i Jego mocy poprzez Ducha Mądrości (Ef 1:17-23) i wtajemniczenie ich w poznanie planu Bożego (Dz 1:4-8). Sam Jezus przedstawia nam obraz tego, co oznacza chrzest Jezusowy, a mianowicie, zstąpienie Ducha z Niebios (Mt 3:16). Obecnie wybrańcy zbawiani są w taki sam sposób jak w czasie Wczesnego Deszczu, czyli Święta Pięćdziesiątnicy (Dz 2:2-4), co zostało zresztą dużo wcześniej zapowiedziane (Jl 3:1-2). Duch Boży to Pocieszyciel, który będzie z wybrańcami na zawsze, gdyż wstępuje w nich z chwilą ich zbawienia (J 14:16-17) jako znak, że stali się dziećmi Bożymi (Rz 8:16).

„Modlitwa” wybrańców, do której często odwoływał się Jezus, to nic innego jak głoszenie Słowa Bożego, a ponieważ człowiek sam z siebie nie potrafi odczytać przekazu Bożego (nie potrafi się „modlić”), wybrańiec jest naprowadzany przez Ducha (Rz 8:26). Bez daru Ducha nie można wyznawać Boga, czyli „powiedzieć”, że „Jezus jest Panem” (1Kor 12:3), gdyż nie posiadając Ducha Jezusa „panem”, czyli władcą tego świata, nazywamy tak naprawdę Szatana, bez względu na nasze najszczerze deklaracje słowne. Choć po zbawieniu wybrańcy Boży otrzymują różne dary Ducha (1Kor 12:8-11), w rzeczywistości są „cząstkami” tego samego Ducha, tej samej Świątyni Duchowej (1Kor 6:19), i „wspólnie” z Bogiem prowadzą bój duchowy przeciwko obcym duchom, gdzie Słowo Boże jest zarazem „przyłbicą zbawienia” i „mieczem Ducha” (Ef 6:17-18). Niezbawieni, a docelowo niewybrańcy, nie mogą czcić Boga, którego można czcić tylko w Duchu i w Prawdzie (J 4:24) czyli w Bogu. Wyłącznie wybrańcy zostali namaszczeni na misję kapłańską i przeznaczeni na to by przynosić owoc (J 15:16). Wrażenie jest takie, że wybór Boży jest przypadkowy (Mt 22:9). Owszem, z punktu widzenia człowieka (z czym człowiek nie może się pogodzić) może to tak wyglądać lecz z punktu widzenia Boga to tylko realizacja Bożego planu, przygotowanego jeszcze przed stworzeniem świata.

Podobnie jak głoszenie Słowa Bożego, również i Jego odbiór jest wynikiem daru Ducha. Po zmartwychwstaniu Jezusa, ale jeszcze przed zesłaniem Ducha Świętego, wybrańcy Boży nie rozpoznali Chrystusa, gdyż patrzyli na Niego fizycznie. Dopiero podczas łamania chleba, które jest obrazem dzielenia Ciała Chrystusa, dzielenia Ducha na „cząstki”, apostołowie otrzymali dar widzenia duchowego i rozpoznania zmartwychwstałego Chrystusa. Miało to miejsce gdy Jezus „wyjaśniał im Pisma”, co możliwe jest tylko w wyniku daru Ducha (Łk 24:30-33,35).

Ludzka teologia i jej interpretacja apostołstwa w świecie ustanawia działalność ludzką jako instrument naczelny. Nieważne czy jest to jakaś forma pracy, wolontariat, działalność kulturalno-społeczna, czy nawet znoszenie cierpienia, za każdym razem jest to fizyczny uczynek człowieka. W niektórych przypadkach, Boga prezentuje się jako współtwórcę ludzkiego dzieła i nie wiadomo już co gorsze, czy odbieranie chwały Bogu częściowo czy w pełni. Jest to wybór pomiędzy większym a mniejszym złem ale w obu przypadkach jest to wybór zły, podobnie jak wybór pomiędzy nauczaniem kładącym nacisk na pracę człowieka w

zbawieniu a nauczaniem łączącym pracę ludzką z łaską Bożą. „Nakazem misyjnym” kościoł narzuca na człowieka dodatkowe brzemie, bo oprócz głoszenia moralnego stylu życia, nawoływania do wypełniania przykazań Bożych i kościelnych, nakazuje jeszcze apostołowanie.

Kolejnym wewnętrznym konfliktem doktrynalnym kościoła jest sprzeczność pomiędzy wersetami nakazującymi głoszenie Słowa Bożego a wersetami nakazującymi odpoczynek. Wyjściem z sytuacji jest interpretacja kościołów, według której nawet chrześcijanin potrzebuje urlopu i odrobiny wypoczynku po dobrze wykonanej pracy duchowej (Mk 6:31). Podobnie jak pojęcie pracy w duchowym przekazie Biblii odnosi się do pracy samego Boga, tak i odpoczynek oznacza, że Bóg dokonał Swego dzieła, a zbawiony wybrańiec „odpoczywa” w Chrystusie. To właśnie „odpoczynek” związany z dniem szabatu obrazuje fakt, że człowiekowi nie wolno wykonywać żadnej pracy w kierunku zbawienia. Przykłady ze Starego Testamentu pokazują nam, że za złamanie tego nakazu groziła kara śmierci. Jest to ilustracja zasady, że pracując na swoje zbawienie stawiamy się na drodze do własnej duchowej śmierci bez ratunku ze strony Chrystusa. Próby „zasłużenia” na zbawienie to pewna droga do śmierci wiecznej.

Tak jak Jezus wyjaśniał własne Słowa uczniom w drodze do Emaus, dając im się poznać przez Ducha (Łk 24:32), tak Bóg wykorzystuje Swoich wybrańców, którzy w tym świecie egzystują w fizycznym ciele, jako „przekazniki” Słowa Bożego. Przykładem jest Filip, który wyjaśniał fragment tekstu z Księgi Izajasza pewnemu Etiopczykowi (Dz 8:25-40). Nie jest to jednak regułą, gdyż przykłady ze Starego Testamentu, chociażby dociekanie Daniela znaczenia słów wypowiedzianych przez Boga w Księdze Jeremiasza (Dn 9:2) wskazują, że Bóg może działać bezpośrednio, stopniowo przekazując wiedzę w zależności od harmonogramu Bożego planu (Dn 12: 9-10). Dlatego działanie pośrednie, lecz przez Ducha, jest tak naprawdę działaniem bezpośrednim. Indywidualne „objawienia” (np. Abraham czy Mojżesz) wskazują, że rola człowieka jako „nośnika” Ducha jest zupełnie niepotrzebna. Udział człowieka w zbawczym planie Bożym jest niezastużonym zaszczytem, który spotyka Bożych wybrańców, zaś Boża wiedza jest jednym z darów łaski. Wiedza duchowa nie jest, bynajmniej, warunkiem zbawienia lecz pocieszeniem. Z drugiej strony, jest to wielka odpowiedzialność. Trzeba pamiętać, że ci, którym wydawało się, iż są narzędziem w rękach Boga, zwykle okazywali się Jego wrogami. Wbrew powszechnej opinii, Biblia nie jest łatwa w przekazie a zdobywanie wiedzy biblijnej nie może pochodzić od nas samych lecz musi być wynikiem pracy Ducha, który daje także wzrost. W przeciwnym razie może się okazać, że głosimy Słowo Boże na własną zgubę (2 P 3:16).

Ludzi o zatwardziałych sercach (bez Ducha Bożego), a szczególnie tych, którzy piastują ważne funkcje w organizacjach religijnych, nie da się przekonać, że działają na przekór Prawdzie. Cytują oni słowa Biblii i przypisują sobie rolę Bożych wybrańców. Rozprawiając na temat Biblii w różnych okolicznościach (Pwt 6:6-7) czy modląc się często doszli do wniosku, że Słowo zapuściło w nich korzenie i wydaje owoc. Tymczasem ich interpretacja Biblii to fizyczne postrzeganie Boga, to narzucanie innym swej własnej woli w imię woli Boga. Własnej działalności apostołskiej przypisują to, że ludzie gromadzą się w imię Boga, bo ich zdaniem tak mówi Biblia: „Gdzie dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18:20). W rzeczywistości, Jezus odnosi te słowa do obecności Ojca, Syna i Ducha w duszy wybrańca. Samo otrzymanie Słowa, czy nawet „przyjęcie” Słowa z radością, nie jest

dowodem na zbawienie, co potwierdza przypowieść o siewcy (Mt 13:20-21). Podobnie zresztą jak wyznanie Boga tylko wargami czy usługiwanie innym w sensie fizycznym, które jest wykonywaniem własnej pracy (Łk 10:40-42).

Ewangelia to Słowo, które stało się Ciałem, czyli Jezus Chrystus (J 1:14). Przekazywanie Ewangelii to przekazywanie Ducha Chrystusa, czego dokonać może tylko Bóg. Jezus to Ciało Ducha, Człowiek Duchowy niemający nic wspólnego z fizycznością. Jego postać fizyczna została stworzona jedynie na potrzeby demonstracji obrazu duchowego. Niestety uwaga całego świata skupia się na Chrystusie fizycznym a nie na faktycznym Bogu. W ten sam sposób Jezus przekazuje nam swoje Słowo czyli Biblię, Księgę Ducha. Robi to pod postacią fizycznej książki dla tych, dla których przekaz duchowy nie został przeznaczony czyli dla większości świata. Przekaz duchowy to inaczej przekaz Ducha Prawdy, którego świat nie może pozyskać (J 16:13). Każde słowo Biblii, „wszelkie Pismo”, jak mówi Biblia, jest natchnione przez Ducha i przeznaczone dla wybrańca do nauczania, korygowania i wykonywania dobrej pracy Bożej (2 Tm 3:16-17). Będąc współuczestnikiem w dziele zbawienia Chrystusa, wybrańiec Boży jest także, na mocy Ducha, współuczestnikiem działania Bożego. Działanie Boże to wola Boża wyrażona w wyborze „garstki” do zbawienia, o czym mówi przekaz Biblii. Dodawanie i odejmowanie z Tego przekazu nie oznacza tylko szeroko pojętego dodawania czy odejmowania fizycznych słów z Biblii ale także własną interpretację człowieka, która dodaje Bogu znamiona Szatana a ujmuje Mu chwały, i która dodaje własnych ludzi do grona „wybrańców” a odejmuje prawdziwych wybrańców ze względu na własny, ludzki osąd, itp. Żadne proroctwo Biblii nie podlega prywatnemu wykładowi, wykładowi z własnej woli człowieka (2P 1:19-21). Działanie Boga jest nieprzewidywalne dla człowieka, a zwłaszcza dla samozwańczych chrześcijan, gdyż Bóg wybiera niedoskonałych ludzi do głoszenia doskonałej nauki, nauki Ducha. To Bóg oświeca umysły (daje Swojego Ducha) aby wybrańcy rozumieli Pisma (Mt 16:17; Łk 24:45).

Problem przywódców religijnych polega nie tylko na tym, że nie potrafią rozpoznać przekazu Ducha ale na nadawaniu fizycznej rzeczywistości duchowych właściwości (czego kilka przykładów opisaliśmy powyżej), co dowodzi działania obcego ducha. Wspomnieliśmy już wcześniej fizyczny chrzest czy bierzmowanie. Podobnie jest w przypadku wszystkich innych obrzędów, jak na przykład Wieczerzy Pańskiej, zwanej „komunią świętą”, czy poprzedzającego ją „sakramentu pokuty”, nie wyłączając sakramentu małżeństwa. W jednym przypadku człowiek sam rozgrzesza drugiego człowieka (daruje mu grzechy), w drugim go uświęca, a w trzecim usiłuje stworzyć „jedno ciało” z dwóch fizycznych osób. Sęk w tym, że grzech to nie „zły uczynek” a obcy duch, duch Szatana, którego nie da się samodzielnie wyrzucić z własnej duszy żadnymi czynkami czy obrzędami. Duch obcy to duch kłamstwa czyli duch będący zaprzeczeniem Prawdy. Nic więc dziwnego, że mamy tak dużo odłamów chrześcijaństwa, z których każde powołuje się na Biblię jako źródło Prawdy a zarazem interpretuje tę „prawdę” po swojemu, we „własnym języku”. Jest to pomieszanie języków, tak jak za czasów wieży Babel kiedy budowano własną drogę do Nieba.

Babel jest dobrym przykładem pomieszania języków w wyniku własnej pracy na zbawienie ku chwale ludzi, podczas gdy zstąpienie Ducha Świętego w postaci języków ognia, czego obrazem było święto Pięćdziesiątnicy, to przykład pracy Bożej ku chwale Boga. Oba te przykłady wskazują na działanie dwóch odmiennych duchów. Mamy tu zjednoczenie niewybrańców w duchu Szatana (Babel – Babilon) oraz zjednoczenie wybrańców w Duchu

Bożym. Pięćdziesiątnica, czyli Święto Pierwocin, ukazuje także wybrańców Bożych pośród pogan. Nie chodzi o to, że wcześniej Bóg preferował Żydów, a dopiero później otworzył się na resztę świata, tylko o to, że Boży przekaz był wcześniej zamknięty. Bóg od samego początku zbawiał wyłącznie wybrańców i to z całego świata. To, że Stary Testament koncentruje się na narodzie izraelskim wynika tylko z tego, że Izrael był symbolicznym obrazem zarazem wybrańców jak i niewybrańców. Trudno jest nawet określić początek Izraela. Jedni upatrują go w Abrahamie, inni w Jakubie, któremu Bóg nadał imię Izrael, jeszcze inni w wyjściu z Egiptu czy przejęciu ziemi obiecanej.

„Nakaz misyjny”, a raczej postęga głoszenia Słowa Bożego, polega więc nie na fizycznym głoszeniu Słowa Bożego, choć ludzie posługują się przecież mową i słuchem fizycznym, lecz na przekazie Ducha, który tak naprawdę pochodzi tylko od Ducha Bożego. Zbawieni wybrańcy Boży, poruszani i nauczani przez Ducha Świętego (J 14:26; 16:13), dysponują już gotową mocą Bożą (Mt 18:18) a ich rola ogranicza się głównie do „prorokowania” o tym, co Bóg już zrobił i czego jeszcze dokona. Nie możemy więc powiedzieć, że Bóg asystuje człowiekowi w jego zbawieniu, podobnie jak nie możemy powiedzieć, że wybraniec asystuje Bogu w dziele zbawienia. Współdział człowieka jest czysto symboliczny. Objawienie Słowa Bożego, zachowane na czasy ostateczne, ujawnia że Bóg przemawia do człowieka (wybrańca) przez Syna (Hbr 1:2) czyli zarówno przez Słowo Boże jak i Ducha, bo oba określenia odnoszą się do Chrystusa. Wyposażony w wiedzę duchową wybraniec Boży (Łk 24:45) jest „karmiony” „ciałem i krwią” Jezusa, czyli pokarmem duchowym, „spożywając” Słowo Boże (Ap 10:10). Jako napełniony Duchem, wybraniec Boży podąża za Chrystusem i postępuje tak jak mówi Duch, gdyż jest częścią tego Ducha (Hbr 3:7). Nie chodzi tu o postępowanie fizyczne lecz o wypełnianie woli Bożej przez samego Boga w wybrańcu.

Choć zabrzmiało to brutalnie, wybraniec Boży zostaje apostołem mimo woli, bo zostaje nim z woli Boga. Sam Duch jest świadectwem, że wybraniec jest świadkiem Bożej chwały, która objawia się w samym Słowie Bożym. Dlatego wybraniec Boży nie może nie mówić tego, co usłyszał (Dz 4:19-20) czy też nie może nie głosić Ewangelii (1 Kor 9:16), gdyż do tego został wyznaczony. Ewangelia przemawia w nim. Jako sprawca chcenia i działania w swoich wybrańcach (Flp 2:13), Bóg „wyposażył” w „piękne stopy” tych, którzy zwiastują dobrą nowinę (Rz 10:15) czyli obmył ich duchowo (obdarował Duchem). Symbolika „obmycia stóp” nawiązuje również do uczty Paschalnej, czyli ofiary Chrystusa za wybrańców, gdzie pozostałe symbole, takie jak „ciało i krew” Chrystusa, reprezentują Ducha. Pamiętajmy, że „ciało i krew” jako duch tego świata nie ma nic wspólnego z objawieniem Ducha Bożego (Mt 16:17). Podobnie „wino”, które może symbolizować „krew” i Ducha Chrystusa, może także oznaczać ducha Szatana (Ef 5:18) czyli upijanie się jego fałszywymi doktrynami, posiadanie ducha odurzenia. Dlatego też Słowo przestrzega aby nie być mądrym we własnych oczach (Prz 3:7) i nie uważać siebie samego za mądrego (1Kor 3:18-20).

Czynnikiem zbawienia jest Jezus Chrystus czyli Żywe Słowo (Flp 2:16; Hbr 4:12-13). Wybrańcy Boży jako Kościół Wieczny, niewidzialne zgromadzenie Ducha, zostali uświęceni przez oczyszczenie Wodą Życia, której towarzyszy Słowo (Ef 5:25-26). Wszystkie te symbole wracają jak bumerang, odnosząc się do Jezusa. Woda ratuje dzięki chrztowi dokonанemu przez Ducha, który jest dobrym sumieniem, Dobrym Duchem, dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa (1P 3:21). Dlatego należy to powtórzyć po raz kolejny, że Jezus sam, wraz z Ojcem,

wyduje świadectwo o Sobie (J5:31-32) poprzez Ducha, a wybrańcy świadczą o Nim, bo są z Nim i w Nim (J 15:27). Świadectwo zawdzięczamy zatem Duchowi (Dz 1:8).

Patrząc z naszej perspektywy, już w ogrodzie Eden Jezus zapowiada ratunek wybrańców (Dz 3:15). Następnie robi to przez kolejne „przymierza”, najpierw z Abrahamem, później z Izaakiem i z Jakubem. Błogosławieństwo Boże dotyczy wszystkich narodów, czyli „pogan”, a prawdziwe, duchowe błogosławieństwo wyłącznie wybrańców Bożych. Błogosławieństwo Abrahama, nazywanego „ojcem narodów”, który jest obrazem samego Boga, miało zostać zrealizowane w odniesieniu także, albo przede wszystkim, do przyszłości, bo „potomkiem” Abrahama jest Jezus Chrystus (Ga 3:16). Oznacza to, że przez Chrystusa Bóg Ojciec błogosławi „narodom”, czyli Swoim wybrańcom, poprzez Swojego Ducha. Duch Chrystusa jest spełnieniem przymierza, spełnieniem Bożej obietnicy.

Izrael wcale nie był jakimś „specjalnym narodem”, gdyż Bóg zarówno mu błogosławił jak i przeklinał go, w zależności od tego czy Izrael reprezentował w danym kontekście wybrańców czy niewybrańców. Do momentu sądu Bożego niewybrańcy są w pewnym sensie również błogosławieni, na tej samej zasadzie co winny, który przed skazaniem go zachowuje status niewinnego. Nie jest to jednak błogosławieństwo duchowe. Izrael, jako królewskie kapłaństwo i naród święty, to nie Izrael polityczny a wybrańcy Boży (Wj 19:5-6; 1 P 2:9). Innymi słowy, błogosławieństwo jako dar zbawienia od początku przeznaczone było dla wybrańców Bożych z różnych stron świata. W Starym Testamencie mieliśmy jedynie przebłyski tego przesłania (np. Rachab, Rut, Naaman, królowa Saby, itp.). W Nowym Testamencie znajdujemy więcej przykładów, takich jak trędowaty Samarytanin, który wrócił do Kapłana Jezusa, Samarytanka, której Jezus objawił, że Boga można czcić tylko w Duchu i prawdzie, sługa rzymskiego setnika uleczony poprzez Słowo, córka Greczynki i „szczenięta jedzące okruszyny”, czy opętany Gedareńczyk. Jest też więcej bezpośrednich słów mówiących o tym, że zbawienie przeznaczone jest dla wybrańców z całego świata. Co ciekawe, Nowy Testament został (fizycznie) napisany w języku greckim, a więc w języku pogańskim w odniesieniu do hebrajskiego.

Misja zbawienia to misja Jezusa, który jest światłością dla wybrańców – pogan (Łk 2:32). Samemu narodzeniu Chrystusa, które, nota bene, jest obrazem zesłania Ducha Świętego, towarzyszyło przybycie mędrców pochodzących z pogan, czyli „przyciągnięcie” przez Boga wybrańców. Kierowała nimi „gwiazda” czyli Duch Święty, Duch Mądrości Bożej (a nie fizyczne zjawisko na niebie).

Dlatego też jedno z imion Boga – Syn Człowieczy – to utożsamienie Go z ludzkością tego świata, a szczególnie z wybrańcami. Chrystus, czyli Syn Boży i Syn Człowieczy, to Drugi Adam czyli Człowiek Duchowy.

Ponieważ ludzie tego świata, a szczególnie niewybrańcy, uważają się za mędrców, Ewangelia Chrystusa była zwiastowana najpierw im (Żydzi są tego obrazem), ale tylko po to by odsłonić ich hipokryzję, a następnie poganom by ukazać chwałę Bożą. To pokazuje także naturalną kolej rzeczy, mianowicie, że każdy człowiek zostaje poczęty w grzechu (czyli w duchu Szatana) a dopiero później „resztką” (wybrańcy) zostaje wybawiona od złego ducha. Odebranie Królestwa Izraelowi i przekazanie go innemu narodowi (Mt 21:43) jest więc tylko

pozorem, gdyż Królestwo Boże nigdy nie było przeznaczone dla niewybrańców. Tylko wybrańcy w Jezusie, czyli naród święty, wyda Jego owoce (Mt 21:43).

Zestawienie Żydów i pogan, czy pogan i Żydów, może obrazowo także przedstawiać dwa różne programy zbawienia, to znaczy Wczesny i Późny Deszcz (Dz 9:15; Rz 1:16). Ponieważ obecność pogan w zgromadzeniu Bożym była czymś nie do przyjęcia, tajemnica planu Bożego została ostatecznie odsłonięta (Ef 3:3-12; Kol 1:26-27). Pamiętajmy jednak, że nie jest to aż tak oczywiste, gdyż za „pogan” uważano ludzi spoza społeczności żydowskiej, czyli chrześcijan. Obecnie chrześcijan uważa się za wiernych, tymczasem „poganami” (wybrańcami) są także ludzie spoza społeczności ziemskiego kościoła.

Opis dziejów apostoelskich, a szczególnie podróży Pawła, Jezus zaczyna od Wniebowstąpienia i zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie a kończy w Rzymie, czyli stolicy pogaństwa, gdzie Paweł głosi Królestwo Boże poganom, którzy otrzymali słyszenie duchowe. Kiedy Bóg zesłał na niewybrańców ducha znieczulenia, została się tylko „resztką” wybrana przez łaskę (Rz 11:5-8), aż do czasu, gdy poganie (wybrańcy) w pełni wejdą (Rz 11:25).

A ta ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec. Mat. 24, 14

Rozpatrzmy jeszcze dwa fragmenty, Rzymian 10:13-21 oraz Psalm 19, które odnoszą się do „nakazu misyjnego” i zawierają fizyczne opisy ukrywające w sobie duchową prawdę na temat sposobu w jaki Bóg zbawia wybrańców i głosi swoje Słowo.

Z głoszeniem Słowa Bożego jest tak jak z przyjściem do Boga, to znaczy, nikt nie może przyjść do Boga, jeżeli nie zostanie przez Niego pociągnięty (J 6:44), a Bóg pociąga tylko swoich wybrańców. Podobnie w misji głoszenia Słowa Bożego chodzi o przekaz Ducha Świętego. Samo głoszenie przekazu duchowego Biblii przez wybrańca nikogo nie zbawi, jeżeli Bóg nie wykona swojej pracy. Również „wzywanie Boga” jest warunkowe i wymaga wiary ale nie wiary człowieka lecz wiary jako daru („owocu”) Ducha Świętego. Oznacza to, że Boga będzie „wzywać” (duchowo) wyłącznie zbawiony wybrańiec, który poprzez Ducha jest w jedności duchowej z Bogiem. Symbolicznie rzecz ujmując, zbawiony wybrańiec ma usta i uszy duchowe czyli może „wołać” i „słuchać” Boga. W naturze wiary Bożej leży sprawiedliwość Boża, a w naturze wiary człowieka sprawiedliwość człowieka. Symbolem słowa „sprawiedliwość” jest w Biblii również słowo „prawo”. Mamy zatem „sprawiedliwość prawa”, czyli Prawo grzechu i śmierci, oraz „sprawiedliwość wiary” czyli Prawo Ducha.

Prawo Ducha to inaczej łaska Boża. Chrystus jest kresem Prawa, które usprawiedliwia (Rz 10:4) czyli kresem (wypełnieniem) Prawa Ducha, gdyż reprezentuje On Ducha. Chrystus jest wypełnieniem Prawa ale tylko dla tych, którzy uwierzą czyli dla wybrańców, którzy otrzymali dar wiary Bożej. Ponieważ Jezus jest Duchem i Słowem Bożym, głoszenie Słowa Bożego to duchowe głoszenie Jezusa. Człowiek, a ściślej wybrańiec Boży, wierzy w Boga w „sercu” czyli w Duchu. Słowo Boże jest w sercu wybrańca i jest to Słowo wiary, co oznacza, że Słowo Boże jest w Duchu Świętym, który zamieszkuje duszę wybrańca. „Wyznanie Chrystusa ustami” w połączeniu z „wiarą w sercu” to nic innego jak głoszenie przekazu duchowego Chrystusa

(Słowa Bożego). Wyrażenie „kto wezwie Chrystusa będzie zbawiony” odnosi się do pracy Boga i aplikacji Jego Ducha czyli do zbawienia Bożego. Kto posiada Ducha Bożego ten automatycznie „wzywa Chrystusa” i „wyznaje” Go. Nie ma to żadnego związku z ludzkimi deklaracjami słownymi, gdyż każdy człowiek zdolny jest fizycznie wypowiedzieć dowolne słowa, za którymi nic nie stoi. Królestwo Boże jest w zbawionym wybrańcu (Łk 17:21). Mówiąc zatem o warunkach zbawienia czy nakazie głoszenia Słowa Bożego musimy pamiętać, że czynnikiem niezbędnym jest wiara Boża, której żaden człowiek nigdy nie posiada własnymi wysiłkami.

Konieczność głoszenia Słowa Bożego poganom oznacza, że Słowo Ducha (częstka Ducha) zostaje skierowane do wybrańca, który w danym momencie swojego życia wypełnia Boże przeznaczenie z góry czyli zostaje zbawiony. Wcześniej jest względem Boga „poganinem” czyli wybrańcem niewierzącym. Boga nie mogą wzywać ci, którzy nie uwierzyli (niewybrańcy) czyli nie otrzymali daru Ducha. Boga nie mogli zaś usłyszeć ci (wybrańcy), którym nikt nie głosił Słowa (Rz 10:14). Czy chodzi tu zatem o fizyczną obecność jakiegoś ewangelisty, który musi osobiście dotrzeć do każdego wybrańca? Absolutnie nie. Wybraniec, który „usłysz” to człowiek, któremu Ducha „głosi” (przekazuje) sam Chrystus. „Modlitwa” to inaczej głoszenie Słowa Bożego (co omawiamy szczegółowo w osobnym rozdziale), a właściwa, duchowa modlitwa to głoszenie Słowa przez Ducha. Przyjść do Boga „w modlitwie” może tylko ten, który uwierzy (Hbr 11:6) czyli wybraniec w Duchu. Nie chodzi tu o własne fizyczne słowa jakie ktoś wypowiada myśląc, że w ten sposób „komunikuje się” z Bogiem. Modlitwa to łączność (komunikacja) częstki Ducha w zbawionym wybrańcu z pełnią Boga w Chrystusie i nie ma ona nic wspólnego z „pacierzem” lub innymi fizycznymi formami zwracania się do Boga lansowanymi przez kościoły. Jest to duchowe zjednoczenie zbawionego wybrańca z Bogiem, podobnie jak Syn zjednoczył się z Ojcem w czasie zmartwychwstania Chrystusa.

Dlatego do zbawienia potrzebna jest *łaska*, *wiara*, lub *Duch łaski*, a wszystkie te słowa to synonimy oznaczające Ducha Bożego. Ponieważ „słyszenie” duchowe to także „czytanie” duchowe (J 20:31), oznacza to, że odbiór Słowa możliwy jest tylko poprzez Ducha Bożego. Dlatego nie wszyscy dali i dają posłuch Ewangelii, gdyż nie dla wszystkich został przeznaczony dar Ducha. Biblia mówi wyłącznie o „reszcie” wybranych przez łaskę, a wszystkie przykłady biblijne pokazują, że jest to mała garstka ludzi, także w sensie fizycznej liczebności.

„Wiara rodzi się ze słyszenia, a słyszenie ze Słowa Bożego” (Rz 10: 17), co pokazuje, że wiara nie jest wynikiem fizycznej zdolności człowieka, jego woli czy wysiłków, gdyż Słowo Boże to Duch Boży a nie fizyczne słowa zapisane w Biblii. To z Niego rodzi się wiara. Nie można więc głosić Słowa Bożego, jeżeli nie otrzymało się takiego prawa od samego Boga. Bóg sam kwalifikuje swoich wybrańców jako swoje sługi, apostołów i uczniów. Codzienna rzeczywistość pokazuje natomiast, że jeden człowiek mianuje drugiego „księdzem” „pastorem” czy „misjonarzem. Seminaria duchowe to swoiste fabryki ludzkich „wybrańców”. Tymczasem, to sam Pan Żniwa wyprawia swoich robotników na swoje żniwo (Mt 9: 38).

Co prawda Ewangelia wskazuje drogę zbawienia, problem jednakże w tym, że nikt nie widzi, iż tą drogą jest *Jezus* czyli *Słowo Boże*, *Duch Boży* i *Anioł Boży*, a nie wierność fizycznym nakazom i zakazom. Narodziny Chrystusa (Ducha) zwiastował Anioł Pański (Duch), zaś „zastęp niebieski”, który przyłącza się do Anioła, i który wielbi Boga to zbawieni wybrańcy, którzy otrzymali część Ducha (Łk 2:13) a nie jakieś dodatkowe „stworzenia Boże” egzystujące w niebie. Tak jak pasterze (wybrańcy) przyszli do Pasterza Duszy (Chrystusa), tak mędrcy ze wschodu przybyli za Gwiazdą (symbolem Ducha) ze wschodu aby oddać cześć narodzonemu Jezusowi. Bogu oddaje się cześć tylko w Duchu. Narodziny Jezusa symbolizują zesłanie Ducha Świętego, który przyciąga wybrańców do Chrystusa. Zbawiony wybrańiec podąża „śladami” Chrystusa, posiadając „piękne stopy” czyli Ducha Świętego.

Świat nie odbiera duchowego przekazu Słowa Bożego, gdyż niewybrańcy (łącznie z niezabawionymi wybrańcami) nie mają Ducha. Dlatego nie wszyscy są posłuszni Ewangelii, upatrując zbawienie w fizycznym wykonywaniu Prawa. Tak jak nie da się wykonać prawa fizycznie, gdyż prawo wskazuje na grzech, tak też nie da się wykonać Prawa Ducha, bo człowiek nie może własnym wysiłkiem pozyskać Ducha Świętego. Ci którzy twierdzą, że „słyszą” Słowo Boże to ci, którzy postrzegają to Słowo, czyli Boga, fizycznie. To, że Słowo „rozchodzi się po całym świecie” nie oznacza, że misjonarze ludzcy docierają do wszystkich zakątków fizycznego świata lecz symbolizuje fakt, że Bóg jako Duch jest wszechobecny. Wielu komentatorów Biblii widzi misję głoszenia Słowa Bożego przez Jezusa w czasie trzech i pół roku Jego pielgrzymki w kontekście lokalnym twierdząc, że dopiero za sprawą przyszłych kapłanów i misjonarzy (już nawet nie apostołów) Słowo Boże osiągnęło prawdziwie światowy zasięg. Nic bardziej mylnego. „Nakaz misyjny” to jedynie symboliczny obraz tego, że Bóg powołał wybrańców z różnych stron świata jako Jego „ambasadorów” czyli przedstawicieli. Wybrańcy Boży zostają przez Boga zbawieni niezależnie od wszelkich fizycznych uwarunkowań, a ponieważ fizycznie znajdują się na różnych szerokościach geograficznych, Duch Boży (Słowo Boże) „rozchodzi się po całym świecie”.

Zauważmy, że zbawienie świata nie dotyczy fizycznego świata lecz wybrańców Bożych znajdujących się w świecie niczym ryby w oceanie. Świat w znaczeniu wymiaru fizycznego zostanie zniszczony. Jest to o tyle ważne, że Bóg mówi o dwóch światach, symbolizowanych przez dwie Jerozolimy, fizycznym (ziemskim) i duchowym (niebieskim). To, że „Słowo Boże rozchodzi się po całej ziemi” oraz że „chwała Boża głoszona jest przez przyrodę i stworzenie tego świata” (Ps 19) nie znaczy, że chwały Bożej należy doszukiwać się w dziele fizycznego Stworzenia. Co ciekawe, to właśnie fizyczne Stworzenie uważane jest przez wielu, zwłaszcza przez przywódców religijnych, za niepodważalny dowód na istnienie Boga i na Jego wszechmoc. Tymczasem Stworzenie fizyczne to tylko obraz lub odbicie wszechmocy Boga, podczas gdy Jego prawdziwa obecność jest duchowa, niewidzialna, gdyż Bóg jest niewidzialnym Duchem. Dlatego zbawiony wybrańiec nazywany jest „nowym stworzeniem”, bo zostaje duchowo ukształtowany na podobieństwo Boga-Ducha, który jest „Człowiekiem Duchowym”. To właśnie jest prawdziwym dziełem Boga. Biblia jako księga fizyczna, podobnie

jak świat jako wymiar fizyczny, mają swój początek i będą mieć swój koniec. Bóg-Duch jest natomiast wieczny.

Chwałę Bożą ukazuje niewidzialne dzieło Boga, o czym mówi Psalm 19. Samo stworzenie tego świata pokazuje, że Bóg kontroluje dobro i zło („tworzy światło i ciemność”- Iz 45:7), gdyż sam jest Dobrem, będąc ponad Złym Szatanem, co ukazane jest w Księdze Rodzaju w opisie Ducha Bożego „unoszącego się” nad wodami i ciemnością w procesie Stworzenia, w którym obok Światła (Ducha Bożego) pojawia się również ciemność (duch Szatana). Dlatego wśród zwierząt w ogrodzie Eden był również zdradziecki Wąż, zaś obok dobrego Drzewa Życia istniało też złe Drzewo Poznania Dobra i Zła. Było ono złe, ponieważ zwiastowało śmierć. Dopatrywanie się głoszenia chwały Bożej przez fizyczne Stworzenie w Psalmie 19 jest złym odczytem przesłania Biblii, podobnie jak fizyczna interpretacja Słowa Bożego, która z Ducha robi człowieka, podczas gdy człowiek ziemski jest „naczyniem” ducha Szatana.

„Głos” rozchodzący się na całą ziemię, przekazywany przez *dzień* i *noc*, to zarówno prawdziwe Słowo Boże jak i fałszywa ewangelia. To pierwsze głoszone jest przez duchy czyste (wybrańców - dzień), to drugie przez duchy nieczyste (niewybrańców - noc). Wszystkie zawarte w tym opisie symbole, takie jak słońce, któremu wystawiany jest namiot, i które porównane jest do oblubieńca wychodzącego ze swojej komnaty (Ps 19:5-6), to obrazy Ducha Chrystusa, który jest Słońcem Sprawiedliwości. Jest to Słowo, „które rozbiło namiot pośród nas” (dosłowne tłumaczenie J 1:14) czyli pośród wybrańców narodzonych z woli Boga a nie pośród wszystkich mieszkańców fizycznego świata. Pamiętajmy, że Słowo było Bogiem i Słowo wyszło od Boga, co oznacza, że to nie człowiek głosi Słowo ale sam Bóg (Duch).

Zarówno namiotem dla Słońca jak i samym Słońcem jest w symbolice Biblii Jezus Chrystus. Słowo skierowane do wybrańców Bożych to Oblubieniec wychodzący ze swojej komnaty na spotkanie ze swoją oblubienicą. Oblubienica, czyli błogosławiony (zbawiony) wybraniec, to „małżonka” Chrystusa, która zanim zostanie przyprawiona na ucztę weselną musi zostać oczyszczona duchowo. Dar Ducha Świętego – obietnica zbawienia – jest niczym pierścień zaręczynowy. Moment zbawienia wybrańca to moment „zawarcia małżeństwa”, w którym Chrystus i Jego wybranka stają się Jednym Ciałem czyli Jednym Duchem. Odmienne los spotyka niewybrańców, którzy zostają dotknięci żarem gniewu Bożego (żarem Słońca), gdyż ich przeznaczeniem od samego początku było wieczne potępienie.

Niewłaściwe postrzeganie chwały Bożej to niewłaściwa interpretacja prawa, o czym mówi druga część Psalmu 19. Człowiek naturalny, czyli niezabawiony, szuka chwały Bożej w fizycznym wypełnianiu prawa, na czym wciąż się potyka, gdyż w przekazie fizycznym Biblii jeden nakaz wyklucza i zaprzecza drugiemu. Dlatego prawa fizycznego nie da się wypełnić, gdyż wypełniając jeden nakaz, gwałcimy inny. I dlatego też wielu ludzi, patrząc na Biblię fizycznie, słusznie zauważa w niej sprzeczności. Mimo to jednak, w swoim uporze, a raczej w swojej duchowej naturze uzależnionej od Szatana, człowiek za wszelką cenę próbuje znaleźć własną drogę wypełnienia Prawa i własną drogę oczyszczenia z grzechu. Nie rozumie jednak, że „grzech” to nie pogwałcenie poszczególnych nakazów i zakazów prawa moralno-

fizycznego a duch Szatana, który ma nad nim kontrolę, i którego w żaden sposób nie można się samemu pozbyć. Duch Szatana jako grzech jest bowiem sam w sobie pogwałceniem duchowego Prawa Bożego, usiłując odebrać Bogu chwałę przez wywindowanie się do roli „boga”. Brak zrozumienia tej fundamentalnej zasady spowodował wymyślenie przez ludzi tak zwanego „sakramentu spowiedzi”, podczas którego jeden człowiek „wybacza grzechy” drugiemu człowiekowi, nie mając świadomości, że źródłem grzechu jest przebywający w nich nieczysty duch, którego nie da się usunąć żadnymi fizycznymi zabiegami, „zaklęciami” ani rytuałami.

Prawo jest duchowe, a Pismo Święte to święte objawienie poprzez Świętego Ducha. Prawo Ducha to prawo doskonałe, które krzepi Ducha, daje świadectwo o Chrystusie i poucza prostaczka, lub ubogiego, czyli wybrańca Bożego (Ps 19:8). Serce zbawionego wybrańca raduje się, gdyż jego dusza otrzymała Pocieszyciela, czyli Ducha Bożego, a Prawo Ducha zostało zapisane w jego sercu na wieczne szczęście (zbawienie).